

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9218

Nr indeksu 35934

Kurier szczeeciński

16
stron!



PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 21, 22, 23 LISTOPADA 1986 ROKU

Nr 228 (12 620)

Rok założenia 1945

Nakład: 170 000 egz.

Cena 12 zł

Dalszy etap współpracy Szczecin-Ryga

Rozmowa z łotewskim tłumaczem „Pana Tadeusza”

GOSĆMI X Dni Książki i Plastyki Szczecińskiej są pisarze z bratniej Łotwy. Wśród nich jest także **Jozeas Osmanis** — poeta, autor popularnych utworów dla dzieci, tłumacz literatury polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej i niemieckiej. W Polsce znany jest przede wszystkim z tego, iż przetłumaczył „Pana Tadeusza” na łotewski. J. Osmanis jest wiceprzewodniczącym Oddziału Łotewskiego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

— Delegacja pisarzy Łotewskiej SRR, która serdecznie witamy na Ziemi Szczecińskiej, bawi u nas z okazji obchodów 30-lecia naszego Oddziału ZLP...

— Przyjechalibyśmy by uczestniczyć w tej uroczystości. Przede wszystkim jednak jesteśmy tu z wizytą roboczą, aby z wydawcami i z pisarzami szczeecińskimi opracować konkretny program dalszej współpracy...

— Nie jest więc pan w Szczecinie po raz pierwszy?
— Byłem tu już kilkakrotnie, (Dokończenie na str. 3)

„Pływajcie daleko

z pełnymi ładownikami”

Bandera na m/s „Batalion Czwartaków”

WCZORAJ w południe na m/s „Batalion Czwartaków” jednostce zbudowanej przez Stocznię Szczecińską im. Adolfa Warskiego dla Polskiej Żeglugi Morskiej, podniesiono banderę Polskiej Marynarki Handlowej. Jest to siodmy, ostatni statek z serii B-542 o nosmo-

(Dokończenie na str. 3)

Jubileuszowa Dekada

Książki Społeczno-Politycznej

Wystawa i kiermasz w „Warskim”

WCZORAJ rozpoczęła się w całym kraju dwudziesta jubileuszowa Dekada Książki Społeczno-Politycznej pod hasłem „Człowiek — Świat — Polityka” (Dokończenie na str. 3)

W DK „Korab” spotkanie

z młodymi stoczniowcami

Ofiarni sprzymierzeńcy naszej akcji

OD WIELU JUŻ LAT kierownictwo i aktywność społeczno-polityczną Wydziału Prefabrykacji K-2 Stoczni im. A. Warskiego organizuje raz w roku spotkanie (Dokończenie na str. 3)

Nielegalne dostawy broni

Podwójna gra Waszyngtonu

(Korespondencja z Rzymu)

DO WCZORAJ nikt nie słyszał o nazwie portu na wybrzeżu tyreńskim nie opodal Grosseto. Port jest mały i nazywa się Talamone. Nie ma wielkiego basenu obrzycznych dźwigów, rozgałęzionej sieci szyn kolejowych i rozległych magazynów. Talamone wydał się portem najmniej znaczącym ze wszystkich portów włoskich. Tymczasem jest to obecnie port, o którym pisze się i dyskutuje we Włoszech najwięcej. Jego nazwa związana została z

przemysłem broni, legalnym i nielegalnym eksportem sprzętu wojennego do zapalnych punktów świata. Talamone stał się przysłowiową skórką od banana, na której obryzanych dźwigów, rozgałęzionej sieci szyn kolejowych i rozległych magazynów. Talamone wydał się portem najmniej znaczącym ze wszystkich portów włoskich. Tymczasem jest to obecnie port, o którym pisze się i dyskutuje we Włoszech najwięcej. Jego nazwa związana została z

Papież na Fidzi

TOKIO PAP. Papież Jan Paweł II przybył w piątek rano z Singapuru do Suwy, stolicy Fidzi, w Oceanii. Jest to trzeci etap papieskiej podróży do krajów Azji i regionu Pacyfiku. Przed papieżem jeszcze wizyty w Australii, Nowej Zelandii i na Seszelach.

Nowa generacja radzieckich samolotów

W POŁOWIE listopada podpisane zostały dwa wielkie kontrakty umacniające współpracę polsko-radziecką. Pierwszy — o kooperacji przemysłów lotniczych obu krajów przy budowie autobusów powiatowych Il-86. Drugi, wartości 12 miliardów złotych — na dostawę dla Polskich Linii Lotniczych LOT samolotów komuni-

(Dokończenie na str. 4)

PO TYM oświadczeniu rozległy się we Włoszech głosy, że jeśli minister pozwalał się oszukiwać,

(Dokończenie na str. 3)

W Babogoszcy

Drogowcy oddali do użytku objazd

OD KILKU lat trwa modernizacja międzynarodowej trasy łączącej Skandynawię z Morzem Śródziemnym. Odcinek przebiegający przez województwo szczeecińskie od Swinoujście do granic naszego miasta, dawną trasą E-14, dziś droga nr 3, jest już na odcinku 70-kilometrowym poszerzona, z odpowiednim poboczem i oznakowaniem. Umożliwi to przejazd kierowcom z określoną szybkością i w znacznie krótszym czasie.

W tym roku zakończenie zostało (Dokończenie na str. 2)

M. Orzechowskiego przyjął cesarz Japonii

SPOTKANIA z wybitnymi osobistościami japońskimi wypełniły drugi dzień wizyty ministra spraw zagranicznych PRL, Mariana Orzechowskiego w Japonii, która od początku cieszy się w „Kraju Kwitnącej Wiśni” dużym zainteresowaniem.

Czwartkowy program wizyty rozpoczął się od audiencji u cesarza Japonii Hirohito.

Tego samego dnia M. Orzechowski spotkał się z premierem Yasuhiro Nakasone.

Wiele uwagi poświęcono sprawom gospodarczym.

Kolejny „Star”

Z TAŚMĄ montażowej Fabryki Samochodów Cieszarowych w Starachowicach zjechały wczoraj pierwsze egzemplarze nowych „Starów-1142”. Są to nowoczesne średnio-tonażowe ciężarówki o ładowności 6,5 tony pozwalające na transport ładunków o dużej objętości. Napędza je starochowicki silnik wysokoprężny o mocy 150 KM z możliwością turbodoładowania. Nowy „Star” zużywa około 20 litrów oleju napędowego na 100 km i rozwija prędkość do 100 km na godzinę.

Spółdzielczość mleczarska przestanie zatruwać rzeki

Wysokie kary skłoniły do... budowy oczyszczalni

WARSZAWA PAP. Ok. 160 mln zł kar płać rocznie spółdzielnie mleczarskie za zanieczyszczenie wód powierzchniowych oraz wprowadzenie do kanalizacji trujących ścieków. Na tej niechlubnej liście czołowe miejsca zajmują wojewódzkie związki sp. mleczarskich w Łodzi, Ciechanowie, Zamościu, Warszawie i Płocku, na które w ub. roku nałożono najwyższe kary pieniężne.

MISS Świata — 23-letnia sekretarka z Trynidadu-To bago Gisella Jeanne-Marie Laronde w otoczeniu Wicemiss: Chantal Schreiber z Austrii i Pia Larsen z Danii.

SKŁONIŁO TO działaczy spółdzielczych do większej troski o sprawy ochrony zasobów naturalnych. W obecnej 5-letniej spółdzielczość mleczarska zbuduje 155 oczyszczalni ścieków o różnej wydajności, z których większość zostanie przekazana do użytku przy istniejących mleczarniach. Na inwestycje służące ochronie środowiska spółdzielnie wydadzą w tym okresie prawie 20 mld zł.

Przy budowie tych oczyszczalni wykorzystane zostaną oryginalne rozwiązania techniczne, które zrodziły się w polskich placówkach naukowych, w tym także związanych z mleczarstwem. Przy neutralizowaniu czynnych biologicznie substancji, głównie białka skuteczne okazały się m. in. komory osadu typu „Promlecz” o różnych konstrukcjach, a także bardzo wydajne urządzenia natleniające „Goliat” i „Potap”.

MLECZARZOM sporo kłopotów sprawia również serwatka. W przyszłości zamierza się wykorzystywać ją w większym niż dotychczas stopniu do produkcji etanolu oraz laktozy. Pierwsza linia do produkcji etanolu z serwatki została już uruchomiona w Koninie. Ponadto planuje się budowę kolejnych oddziałów przetwarzających serwatke na poszukiwaną przez przemysł spożywczy i farmaceutyczny laktozę.

REALIZACJA zamierzeń, które zostały ujęte w planie rozwoju spółdzielczości mleczarskiej, do 1990 r. pozwoli znacznie ograniczyć zagrożenie ska-

Grobowiec faraona odkryto na Saharze

ALGIER PAP. Egipcyscy archeolodzy odkryli na Saharze nienaruszony grobowiec, który — jak oczyszczano z dobrze zachowanych hieroglifów — należał do Eri, księcia z VI dynastii faraonów.

Ustalono, że grobowiec, oceniony jako pierwotny piramidzki schodkowej, pochodzi z 2400 roku p.n.e.

(Dokończenie na str. 2)



Milionowe straty w PZU

Dola po połowie

POMYSŁOWOŚĆ naszych bliźnich nie zna granic. Szczególnie w sferze dotyczącej powiększania legalnych dochodów nielegalną drogą. Okazuje się wówczas, że nie istnieje niemal że stanowiska, które nie mogłyby zaowocować dodatkowymi wpływami. Nieuczciwość oszu-

kujących ekspedientek czy dopisujących daty urodzenia do rachunków kelnerów nikogo już nie dziwi. Wciąż jednak wprawiają nas w zdumienie oszustwa dokonywane przez ludzi, którzy niejako z urzędu są dla

Wystawa i kiermasz w „Warskim”

(Dokończenie ze str. 1)

ka”. Zbiega się ona u nas z 35 rocznicą powstania szcześcińskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz dziesięcioleciem Dni Literatury i Plastyki Szczęścińskiej.

Dekadę Książki Społeczno-Politycznej zainaugurowała wystawa i kiermasz w Świetlicy Główniej Stoczni Szczęścińskiej im. A. Warskiego. W jej otwarcie przybyli przedstawiciele wydawnictw, władz administracyjnych i politycznych z sekretarzem KW PZPR Czesławem Uścińciewiczem. Uczestniczyła w nim również delegacja wydawców i pisarzy z zaprzyjznanego Łotwy. Gości powitał dyrektor do spraw propagandowych stoczni Janusz Janasik.

OD dwóch lat główna wystawa książek „Człowiek i Świat”, „Polityka” ma miejsce w zakładach pracy Pierwsza odbyła się w Zarządzie Portu Szczecin-Swinoujście. Stoczni, w której rodzima działalność kulturalna prowadzi Dom Kultury „Korab” w której funkcjonuje piękna biblioteka, w której działa spore twórczość. Prezentacja wystawy została na te impreze, nieprzypadkowo Zarówno kierownictwo zakładu jak i organizacja partyjna, związki zawodowe, samorząd pracowniczy otaczają szczególną troską sprawę kultury.

Gospodarze umożliwili przygotowanie wystawy z dużym rozmachem. Prezentacja wystawy, w której wydawnictwa, dotyczące między innymi polskiego ruchu robotniczego, problematyki gospodarczej

Polski i świata, współczesnych zagadnień politycznych i społecznych naszego kraju oraz świata. Pod hasłem „Związek Radziecki — inicjator rozbrojenia wysiłków na rzecz pokoju” zgromadzone bogata literatura. Równie bogato przedstawione zostały wydawnictwa z zakresu historii, prawa, filozofii, socjologii, psychologii, religioznawstwa, marksizmu-leninizmu, a także wspomnienia i pamiętniki oraz literatura piękna. Zwiędzający mogli się zapoznać z pozycjami wydanymi przez „Glob” oraz Krajową Agencję Wydawniczą.

Duże kolekcje ustawiły się od razu przy kasie, w powodzonych przez księgarne: „Współczesna”, „Promyk”. Szedł jak woda „Słownik poprawnej polszczyzny” znanymi z kilkudziesięciu „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza. Dużym powodzeniem cieszyli się „Krzyszczak” H. Siemkiewicza, „Kanał” A. Głowackiego, Grylna, Loba, Nowogardu, Pryzyc, Polic, Swinoujścia i Grylic. (tur)

Przegląd wydarzeń

◆ CZWARTEK był kolejnym dnem obrad przedstawicieli 33 państw uczestniczących w spotkaniu KBWE Wiednia 98. Odbyło się posiedzenie ogólne, na którym serdecznie powitane delegacje tych państw, które organizowały po Madrycie konferencje i spotkania ekspertów, złożyli sprawozdania o ich wynikach.

◆ WICEPREZES Rady Ministrów PRL, przewodniczący Komisji Planowania Manifestu Gortywoła, rozmówcą w czwartek dzielnicy w Warszawie wzięty oficjalna w CHRL na zaproszenie przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania CHRL, Song Pinka. Tego samego dnia odbyła się pierwsza tura rozmów plenarnych między delegacjami organów Planowania Polski i Chin. Omawiano możliwości rozszerzenia kontaktów gospodarczych między oboma krajami.

◆ ZGROMADZENIE Ogólne w Libii odbyło się w czwartek w Libii, uznając za za pogwałcenie prawa międzynarodowego i Karty NZ. W rezolucji, przyjętej przy głosach za 28 — przeciwko 13 — 33 wstrzymujących się, potwierdziła się prawo Libii do uzyskania odpowiednich odszkodowań za ofiary w ludzkiej oraz straty materialne spowodowane agresją.

◆ W KABULU odbyło się w czwartek Plenum KC Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu. Plenum rozprawiło się oświadczenie Babraka Karmala, w którym były przywódca partii złożył próbę o zwolnienie go z zamknięcia stanowiącego w warunkach i partyjnych. Plenum jednomyślnie zatwierdziło próbę B. Karmala. W imieniu wszystkich członków partii Plenum wyraziło wdzięczność B. Karmalowi. Za aprobowanie propozycji KC LDPA i Prezydium Rady Państwa w Afganistanie i Republiki Demokratycznej w sprawie odznaczenia Babraka Karmala Orderem Rewolucji Kwietniowej.

Rozmowa z lotewskim tłumaczem „Pana Tadeusza”

(Dokończenie ze str. 1)

nawizałem serdecznie przyjazne i ciekawe znajomości. Ostatnio w 1979 roku. Od tego czasu znacznie wzrosły możliwości działania szcześcińskiego środowiska literackiego — dziś w naszym mieście ma dwa prężne, samodzielne wydawnictwa — „Glob” i KAW. To również rozwinięcie naszych kontaktów, na wejście w nową fazę współpracy. W tej dziedzinie mamy już licząc się osiągnięcia wydawnicze. W 1979 roku przygotowałem razem z

Jerzym Pachlowskim antologię szcześcińskiej poezji, prozy ze zdejściem „Miasto pełne swań”. Wyszło u nas w dużym nakładzie — 30 tys. egzemplarzy. W odpowiedzi „Glob” wydał w 1984 roku antologię lotewskich twórców pt. „Zielone żagle zbudź”. — Przetłumaczył „Pana Tadeusza” to przedsięwzięcie ambitne. Jak zaczęły się pańskie kontakty z polską literaturą?

— Jeszcze na studiach filologicznych w Rydze w 1955 roku zająłem się przekładami wierszy i poematów Mickiewicza. W 1957 r. redagowałem zbiór wierszy polskich autorów dla dzieci pt. „Ptaszek w garści” (byłem tłumaczem wielu z nich). W połowie lat 50 postanowiłem podjąć zamierzenie większe, ambitniejsze — właśnie przetłumaczyć na lotewski „Pana Tadeusza”. Praca trwała prawie 10 lat i książka ze stylowymi ilustracjami Andreolego ukazała się w 1964 roku w nakładzie 10-tysięcznym.

Przygotowuję lotewskie wydanie „Pana Tadeusza” gościł w Polsce po raz pierwszy w 1961 roku, a plonem tej podróży były nawiązane liczne przyjaźnie i lwowskie wydanie „Pana Tadeusza” ze wspomnianymi ilustracjami. W 1965 roku ZAKS przyznał mi specjalną nagrodę za to tłumaczenie. Była to dla mnie duża satysfakcja. Obecnie przygotowuję wydanie antologii współczesnego dramatu polskiego pt. „Wieczór wspomnień”, a z polskiej klasyki literackiej — tłumaczę właśnie „Dziady”.

Życzymy powodzenia w pracy pisarskiej i wielu gorliwych czytelników. Dziękujemy za rozmowę. (law)

Gwałtowne naloty lotnictwa irackiego

TEHERAN PAP. 12 osób poniosło śmierć, a 192 osoby zostały rane w mieście Ahwaz (południowo-zachodni Iran) w wyniku czwartkowych gwałtownych nalotów lotnictwa irackiego — poinformowała w Teheranie irańska agencja prasowa IRNA.

Chomeini o dostawach broni amerykańskiej

TEHERAN PAP. Ajatollah Chomeini w czwartkowym przemówieniu radiowym nawiązał po raz pierwszy do „sprawy irackiej” w USA. Oświadczył, iż jest to kolejnym upokorzeniem dla Stanów Zjednoczonych, wykluczył jednocześnie nawiązanie normalnych stosunków z Waszyngtonem.

Podwójna gra Waszyngtonu

(Dokończenie ze str. 1)

może być dobrym człowiekiem, ale musi być używany za ręką ministra. Kto mógł wprowadzać do białego wstęgu ministra obrony? Jego własne służby tajne, wywiad i kontrwywiad, któremu musi być nieobce fakty zawiązania do Talamona statków różnych bander i odplywania z ładowniami pełnymi skrynek z określoną zawartością.

Nie po raz pierwszy w historii Włoch formułowana jest wątpliwość w czym interesem jest naprawienie i czyszczenie usługami komórek służb tajnych. Nie tylko prasa włoska, ale także poszczególne grupy parlamentarne zaczęły się domagać, że za tymo działają się w miarę i nieznanym dotychczas porcie stoją siły skupione w masońskiej loży P-2. We Włoszech trwa właśnie seria procesów przeciwko eksponentom tej organizacji, której działalność została ustawowo zakazana. Wydawało się, że wszyscy już wiedzą, że to jest wadome. Ujawniona afara z przemytem broni z portu Talamona nie wykazuje, że prawda o P-2 jest ciągle do odkrycia.

60 STATKÓW, wymienionych z nazw, zatolowanych bronią złamano obowiązujące we Włoszech

prawo dostaw broni dla Teheranu Bagdadu. Istnieją poważne podejrzenia, że przynajmniej w części tych transportów, wypływających z portu włoskiego, przewożono amerykański sprzęt wojenny z baz amerykańskiej USA w Itali. Działło się to w tym samym czasie, gdy wysłannicy Waszyngtonu przekonywali rząd włoski o konieczności ścisłego embarga na dostawy broni między innymi dla „nieznanego reżimu Chomeiniego”.

Afera związana z portem Talamona wypłynęła na wierzch przy okazji podwójnej gry Waszyngtonu wobec własnych sojuszników w stosunkach z Teheranem. Wykorzystywanie terenu Italii, państwa znanego ze swej pokojowej polityki zagranicznej i nieprzejrzanego wobec wszelkich odmian terroryzmu, dla przemytu broni na wielką skalę w rejon oficjalnie objęte embargiem, musiało wywołać we Włoszech zrozumiałe zaniepokojenie.

Spowodowało otwarcie Puszki Pandory, z której uleciały kłopoty i niebezpieczne dla wielu polityków włoskich. Ani rząd tutejszy, ani żaden liczący się polityk tego kraju, nie chce być wciągnięty w aferę określaną jako polityka dwulicowa, pełna obłudnych postaw i faryzeostwa. Wyjaśnienie tej sprawy jest obecnie najpilniejszym zadaniem parlamentu włoskiego.

Jerzy AMBROZIEWICZ

Sprzedaż żonę

RZYM PAP. 33-letni Sycylijski, Salvatore Fava z Syrakuz wpadł na pomysł zarobienia pieniędzy na fikcyjnej sprzedaży żony. Ojóz w 1979 roku znalazł kupca na swoją „ulubioną” i sprzedał ją za sumę około 6 tysięcy marek. Zawarta ustnie umowa nie została oczywiście dotrzymana. Po wyłączeniu pieniędzy Fava wręczył „sprzedawcy” małżonką natychmiast się ułotlił.

Cała sprawa trafiła jednak do sądu i „nieuczciwego” sprzedawcy żony skazał sąd włoski na karę dwóch lat pozbawienia wolności. (tur)

Bandera na m/s „Batalion Czwartaków”

(Dokończenie ze str. 1)

śól 32 800 DWT) będący zmodernizowaną wersją słynnych 33-tysięczników. Ten typ statków znakomicie sprawdza się eksploatacyjnie w praktyce żeglujowej PZM Staż też kontrakty ze Stocznią „Warskiego” na kolejne, dając moimniżowane serie jednostek.

Oto co powiedział nam starszy mechanik m/s „Batalion Czwartaków”, inż. Bogusław Kwiatkowski — jest to udana seria jednostek mieszcząca się w tendencji rozwojowej przedsiębiorstwa. Statek reprezentuje kolejną linie generację np. prace silowni, z wyjątkiem silnika głównego, sterują dwa komputery. Inż. Kwiatkowski pracuje na morzu już 25 lat.

W uroczystości podniesienia bandery wzięła udział ok. 20-osobowa grupa kombatantów czwartakowskich środowiska Czwartaków AL.

z matką chrestina jednostki Zofia Dąbrowską-Ledemann na czele. W Warszawie utworzono komitet patronatki nad statkiem „Batalion Czwartaków”, w którego skład oprócz środowiska Czwartaków AL weszło 20 rozmaitych jednostek i instytucji. Na czele tego komitetu stoi gen. bryg. Tadeusz Pietrzak. Komitet będzie kontynuował patronat sprawowany swego czasu nad statkiem „Czwartaki AL”. W czasie uroczystości Zofia Dąbrowską-Ledemann wręczyła członkom załogi drobne upominki, życzyła także załozbie aby pływali daleko pełnymi ładowniami i z pełnymi ładowniami wia cała.

Statkiem dowodził kpt. z w. Tadeusz Kurek. W pierwszej zwłok podniósł „Batalion Czwartaków” u da się z węgłem do Rottendamu następnie popłynię do Włoch i dalej do Brazylii, skąd zabierze prazę. (wtt)

Ofiarni szpymierzeńcy

(Dokończenie ze str. 1)

nie z miłą załogą, na które zaprasza się nowych pracowników oraz tych, którzy powrócili po odbyciu służby wojskowej. Spotkania przebiegają zawsze w miłej atmosferze mają służyć bliższemu, wzajemnemu poznaniu się, pomóc w zacieśnianiu bliższych więzi między załogą. Taka właśnie impreza odbyła się wczoraj w ka wiarni DK „Korab”. Wzięli w niej udział przedstawiciele dyrekcji stoczni oraz goście z klubu Pogoni — trener Leszek Jezierski i piłkarze Adam Keny oraz Leszek Wołski.

PRÓCZAS spotkania, młodym stoczniowcom wyrażający się w pracy zawodowej i społecznej, wreczono dyplomy, nagrody książkowe i premie. Uroczystość połączona z odchożacją na emeryturę, ponad dwudziestu latami pracy Ce line Nowosielska oraz przedchodzącego na rentę, także diuocelnie-go pracownika wydziału Zdzistawa Wójcika.

W równie sympatycznej — jak cała impreza — atmosferze przebiegała dyskusja ze sportowcami, którzy chętnie odpowiadali na zadawane pytania. Trener L. Jezierski otrzymał w prezencie od załogi K-2 namiotową siatkówkę. Przedstawiciele redakcji odebrali z rąk przewodniczącego Rady Pracowniczej Jana Pawlaczka poświadczenie przekazania 50 tys. zł. na nasz ogólny „Mały podarek — dużo radości” projekt.

wadzone wspólnie z PKPS na rzecz podopiecznych tej organizacji — dzieci z najuboższych rodzin. Pieniądze to pochodzą ze zbiorów oraz z części funduszu wypracowanego dzięki zabiegom zarządu społecznego. Wydział K-2 należy do najbardziej ofiarnych szpymierzeńców naszej akcji. Dziękujemy. (eb)

Dni Honorowego Krwiodawstwa

PO raz 16 obchodzone będą w dniach 22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa. Przebiegają one pod hasłem „Dar krwi — dar serca” i są okazją do podziękowania wszystkim tym, którzy dobrowolnie i bezinteresownie oddają cennej krew dla ratowania innych, przekazując im lek najcenniejszy, którego niktym nie da się zastąpić.

Jest to nasz województwie około 40 tys. honorowych dawców krwi. co roku oddają w granicach 25 tysięcy litrów k.w. Wielu z nich przyczyniło się w 80 klubach honorowych dawców krwi. Klub HDK przy Stoczni Szczęścińskiej działa już 20 lat. Od 15 lat funkcjonują Kluby HDK przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie Szczęścińskim, przy Przedsiębiorstwie Rolowym Dąbrowskim i Usług Rybackich Odra” w Swinoujściu, przy Fabryce Mechanizmów Samo-

chodowych „Półmo-Jelec”, przy Zakładach Włókien Chemicznych „Chemiteks-Wiskory”. Dzielniciele oddochodzą także Kluby HDK przy Zarządzie Rejonowym PCK w Chojnie, przy Zakładzie Przelatunkowym w Swinoujściu i przy Rejonie Okręgowej Kolei Państwowych.

Członkowie klubów zyskują coraz większe uznanie w zakładach pracy. Przychodzą im z pomocą kierownictwa przedsiębiorstw, organizacje związkowe partyjne (tak jak to ma m. in. miejsce w klubie HDK przy Zarządzie Portu Szczecin-Swinoujście). Honorowi dawcy krwi cieszą się też dużym społecznym uznaniem. Wielu z nich udekorowanych jest w czasie terenowych Dni Honorowego Krwiodawstwa wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi. (tur)

Emigranci pragną powrócić do ZSRR

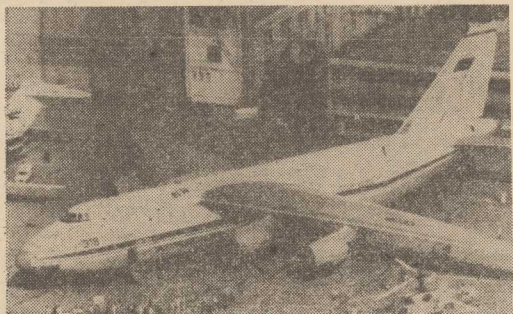
WIEDŃ PAP. Do przedstawicieli radzieckich w Austrii wpływa coraz więcej próśb emigrantów radzieckich, którzy z różnych przyczyn opuścili ojczyznę, a obecnie wracają się o umożliwienie im powrotu do ZSRR. Czworzo z nich opowiedzieli w środę na konferencji prasowej w Wiedniu o przyczynach swego wyjazdu z granic, o trudnych warunkach w jakich tam żyli i o tym, jakimi drogami doszli do uświadomienia sobie swego błędu.

Troje z nich spędziło wiele lat w Izraelu. Jak stwierdzili, warunki życia większość osób, które znalazły się w tym kraju są takie, że wkrótce będą wracać do przepienia ich pragnienie jak najszybszego wyrwania się stamtąd. Czwarzo z byłych obywateli radzieckich, którzy przebywali przez wiele lat w Wiedniu, określił swój wyjazd na Zachód jako największy błąd życiowy, podkreślając, że najstraszniejszą jest tam całkowita bezużność.

WŁEJDOSKOP SPORTOWY

◆ „ZŁOTYCH KOŁCÓW” w tym roku nie będzie. Tak zdecydowało kolegium redakcyjne redakcji „Sport”, które uznało, że mijający rok nie był dla polskich lekkoatletów udany i przyznaje trofeum liderom challenge’u zdeprecjonowałyby znaczenie i wartość rankingu.

◆ SZESZĄTKO mistrz świata w boksie zawodowym Muhammad Ali wstąpił po raz czwarty w związek małżeński. Wybrał przez wiele lat żoną 28-letnią Lonnie Williams z Louisville. Przez lata mieszkał z Muhammadem po sąsiedztwie. ◆ SENSACJA piątej rundy szachowej olimpiady odbywającej się w Dubaju był remis mekskiej drużyny z Australią. W pojedyknku tym niespodziewanie porażki doznał eks-mistrz świata Anatolij Karpow. Karpana zdobył zwycięstwo Ljubowicz (Jugosławianin wygrał po 49 posunięciach).



NOWY radziecki samolot transportowy „An-124”, który może wziąć na pokład 150 t towarów.

Tu-154 M w barwach LOT-u

Nowa generacja radzieckich samolotów

(Dokończenie ze str. 1)

kacyjnych średniego zasięgu Tu-154M. Przewiduje on, iż podniebny przewoźnik otrzyma w latach 1987 — 1990 jedenaście pa szerskich odrzutów, obecnie najnowszych i najbardziej ekonomicznych spośród produkowanych w Kraju Rad. Tu-154 M zastąpi samoloty Il-18, mocno już wysłużone podczas wieloletniej eksploatacji na liniach europejskich.

Tu-154M nie jest samolotem nieznany polskim pilotom i pasażerom. Pierwsza maszyna tego typu została zakupiona przez LOT kilka miesięcy temu za 9 mln rubli. Nie jest to cena olbrzymia, jeśli wziąć pod uwagę, iż tej samej klasy samolot produkcji zachodniej kosztuje ok. 40 mln dolarów. Od września br. LOT eksploatuje drugi odrzutowiec Tu-154 M.

Samolot ten został zaprojektowany w biurze konstrukcyjnym A. Tupolewa, w roku 1970 wszedł do regularnej komunikacji lotniczej. Literka „M” informuje, iż obecna konstrukcja jest kolejną modyfikacją całej rodziny Tu-154.

Kilka danych technicznych. Jest to typowa maszyna średniego zasięgu (od 3,5 do 6,6 tys. km). Ma 48 metrów długości, rozpiętość skrzydeł wynosi 38 metrów, wysokość — 11,5 m. Waży 100 ton. Zbiorniki znajdujące się w skrzydłach mogą pomieścić 40 ton paliwa. Zużycie paliwa — niecałe pięć ton na godzinę. Samolot jest wyposażony w trzy silniki turboodrutowe. Awaria jednego z nich nie powoduje konieczności przymusowego lądowania. Predkość przelotowa wynosi 950 km na godzinę. Zabiera na pokład 164 pasażerów.

Choć jest to w tej chwili najnowocześniejszy samolot w barwach zarówno „Aeroflotu” jak i LOT-u, w biurze konstrukcyjnym A. Tupolewa powstaje już jego następca — odrzutowy Tu-204. Będzie nieco krótszy, ale o większej rozpiętości skrzydeł, zdecydowanie lżejszy. Ma zabierać 219 pasażerów.

Wśród samolotów II-jej generacji jest również następca wysłużonego „Antka” — turbosmigłowy Il-114. Jak nazwa wskazuje, powstaje on w biurze konstrukcyjnym S. Iljuszyna. Będzie przeznaczony do przewozu pasażerów, poczty i frachtu na liniach o długości do 1000 km. Miejsce pasażerskie — 60, predkość podróży — 500 km na godzinę. Będzie mógł startować zarówno z lotnisk a także betonowych, jak i z nawierzchni gruntowych. W produkcji tego samolotu będzie uczestniczył polski przemysł lotniczy, dostarczając podwozie główne i przednie oraz śmigła.

Następcą aerobusu Il-86 będzie samolot dalszego zasięgu Il-96-300. Będzie on przeznaczony do przewozu 300 osób oraz poczty i ładunku na trasach długości 4—9 tys. km. Cztery silniki turbowentylatorowe o ciągu startowym 16 t każdy, umieszczone zostały pod skrzydłami. Predkość przelotowa — 900 km na godzinę. Dzięki zmniejszeniu masy samolotu i nowej konstrukcji silników uzyskano mniejsze zużycie paliwa — o 27 proc., w porównaniu z Il-86. Nowy aerobus będzie budowany przy udziale polskich zakładów przemysłu lotniczego.

Nowa generacja samolotów radzieckiej konstrukcji wejdzie do eksploatacji w latach dziewięćdziesiątych.

(jas)

Krzepi, „rozjaśnia duszę”, a nawet leczy

W kraju „złocistego płynu”

O CZESKIM piwie pisać i śpiewać się piosenki, a nawet przygotować... rozprawy naukowe. Piwo „chleb codzienny” i ważny artykuł eksportowy piją niemal z obrzędem wszyscy, wszędzie i przy każdej okazji — w gronie rodzinnym, w gospodach, bufetach, eleganckich restauracjach, a nawet w sklepach spożywczych, gdzie do kanapki lub gorącej parówki można wypić ulubiony napój. Nigdy go też nie brakuje.

ALE w Czechach, bo na Słowacji bardziej cenią się rodzime wino (zresztą znakomite), piwo jest na pojem nie tylko dla ogłoszenia pogrzebu. Pije się je tradycyjnie po pracy w „swojej” ulubionej go spodzie dla odprężenia, w gronie przyjaciół, śpiewając piosenki, grając w szachy czy warcaby. Piwiar nie i gospody znajdują się w Pradze, jak i innych miastach, prawie na każdej ulicy. Każdy ma więc „swoją” gospodę i swój gatunek piwa, dostępny niemal o każdej porze.

Znane czeskie, a zwłaszcza praske piwiarne są skromnie urządzone. Proste stoły i długie ławy, jak przed wiekami, skłaniają do towarzyskich pogawędek, a ze ścian bawią dopłynie rysunki, napisy i przystawia ludowe. Tak jest w słynnej z przegrod „Dobrego woja-ka Szewka” gospodzie „U kalicha” czy „U czernego Voja”, niedaleko zamku praskego, a także „U Schnebla”, w pobliżu polskiej ambasady. Każda ma swoją klientelę, wiekową legendę i inne piwa — jasne, ciemne, beczkowe, bute-ko- we, począwszy od 10-stopniowego do 14-stopniowego. Jedni woja-ki „Velkopovické”, „Staropramen”, inni „Budvar” czy pilzneński — „Pradžroj” — słynny na całym świecie.

Najlepiej, jak twierdzą znawcy, smakuje piwo beczkowe. Jego przechowywanie w piwnicach danej gospody i czepowanie, czyli nalewanie do półlitrowych kufli to cały rytuał. Czepownik jest woja-ki i cenioną osobą w kraju naszych południowych sąsiadów. Od sposobu nalewania piwa zależy jego niepowtarzalny smak i grubość piany. „Złocisty” napój musi być od powiednio wychłodzony — dokładnie do plus 6° C, innego nikt tu nie wypije.

nia browaru, który produkowałby „piwo dobre i tanie”. I tak już 5 października 1842 r. mieszkający Pilzna spróbowali po raz pierwszy swego napoju firmowego.

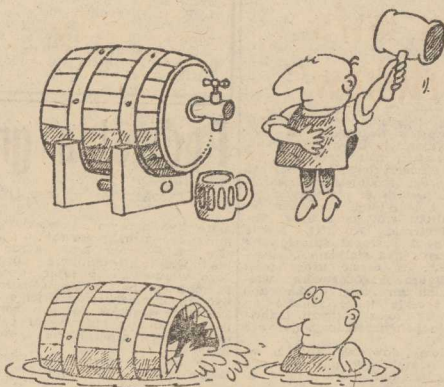
SLAWIE pilzneńskiego piwa szerzył najpierw — jak podaje się w kronice historii Pilzna — furmanna. Po 19 latach pilzneńskie piwo sprzedawano już z wielkim powodzeniem w 35 prasckich gospodach. Znana je w Wiedniu, a wkrótce w Paryżu. W latach siedemdziesiątych milionowe stulecie pilzneńskie piwo eksportowano już do Ameryki. W Europie eksportowano je koją. Od 1 października 1930 roku jedyną marką z Pilzna do Wiednia specjalny „pociąg piwny”. Produkcja rosła z każdym rokiem i już w 1913 r. miejski browar wyprodukował rekordową ilość piwa, bo ponad milion hektolitrow.

Dziś pilzneński browar „Pradžroj” wytwarza rocznie 1 400 000 hektolitrow tego doskonałego napoju, eksportując go do kilkudziesięciu krajów świata na wszystkich kontynentach. Jest jeszcze w Pilźnie jeden browar, wytwarzający piwo mocne (u nas w Polsce w ogóle nie znane) pod nazwą „Gambirinus”.

POWRÓĆMY jednak do słynnego „Pradžroju”, znanego w świecie pod nazwą „Pilsner Urquell”. Tajemnica jego jakości tkwi przede wszystkim w procesach technologicznych oraz leżakowaniu. Tylko tyle powiadał tamtejsi specjalista-piwowar. Można się jeszcze od nich dowiedzieć, że na wymieniony smak i jakość piwa składa się kilka czynników: najlepszy w świecie chmiel i słód z okolic Żatec nad Ohra i z okolic skonała, wyjątkowo miękka woda, czepiana z trzech bardzo głębokich studni artezyjskich. Sposób ich komponowania to właśnie jed- na, ale nie jedyna, z tajemnic. Dodajmy, iż przy produkcji „Pilsnera” zachowana jest tradycyjna technologia, której nie zmienia się od ponad 100 lat. Ważny jest również proces dojrzewania piwa, które leżakuje tu w podziemnych składach. W tych piwnicach, wyrąbanych w skałach piaskowych długości 9 km, piwo fermentuje i dojrzewa w dębowych, wymo- lonych kadiach ok. 3 miesięcy. To wszystko decyduje o wymienionym smaku i jakości „złocistego” napoju z Pilzna.

Już w minionym stuleciu ówczesni medycy twierdzili, że piwo z Pilzna „rozjaśnia duszę” i powoduje ustępowanie cieleśnego zmęczenia”. Współcześni lekarze są bardziej sceptyczni, choć i oni uważają, że „Pilsner” jako piwa zasadowa, pite oczywiście w miarę, jest skutecznym lekiem na zmęczenie nerkowe, nadkwasotę, wzdęcia żołądka. Kto chca niech wierzy. A więc raz piwko, ale jakie!

Ryszard NAJDESKI



PIWA spożywa się w Czechosłowacji bardzo dużo. Statystycznie na każdego obywatela tego kraju przypada rocznie ponad 150 litrów. Złocisty twierdzą z przesadą, że piła wszyscy Czechi, nawet dzieci. Jednakże w tym kraju pije się piwo kulturalnie, nie dla upicia się, choć są — jak to bywa wszędzie — i tacy, którym na życie nie czepownik dolewa do kufia piwa mały, a niekiedy większy rum. Ale tych traktuje się w gospodach „chłodno”, a otoczenie spogląda na

z wielkiego kombinatu metalurgicznego „Skoda”, warzy się od XIII w. Właśnie w tym czasie nie szczanie tego królewskiego grodu uzyskali w formie przywileju zwolnienie na produkcję i sprzedaż piwa. Najpiwn wytwarzano je spodobem gospodarskim. Dopiero później, na początku minionego stulecia, powstała myśl wybudowa-

Jak uruchomić prywatny kapitał?

Marnotrawiony luksus

JAK prywatny kapitał włączyć w szerszej mierze w krwioobie gospodarki? Na to pytanie szuka odpowiedzi węgierski naukowiec Katalin Szikra Falusne — w wydanej niedawno książce pt. „Sytuacja i przyszłość prywatnej własności”.

NIE ulega wątpliwości, że ostatnie dziesięciolecie przyniosło na Węgrzech proces bogacenia się określonych warstw społecznych. Znaczące są ich oszczędności i majątek w postaci różnych dóbr. Świadczą o tym luksusowe wille i daczki, nowe samochody zachodnich marek, wypełnione listy uczestników egzotycznych drogiech wycieczek zagranicznych itp. Autorka twierdzi, że bogacenie się pewnej części społeczeństwa nie irytuje dziś zbytnio przeciętnego Węgra; boli go raczej fakt, że w minionych 7—8 latach odczuwał on stagnację czy nawet spadek płac realnych. Oczywiście że w tych warunkach bogacenie się poszczególnych jednostek staje się bardziej widoczne

JAK przedstawia się sytuacja materialna Węgrów? Otóż badania statystyczne ujęte spostrzeżeniami, gdy chodzi o ich stan majątkowy, na 4 grupy. Do pierwszej zaliczane osoby bez majątku, które z uzyskiwanych dochodów po odliczeniu kosztów utrzymania mogą swobodnie dysponować zaledwie 10 proc. swych dochodów, przeznaczając je na oszczędności na zakup odzieży i mniej wartościowych artykułów trwałego użytku. Frekwencja większości społeczeństwa, bo ok. 8 milionów, stanowią członkowie rodzin ze skromnym majątkiem. Zalicza się doń posiadanie własnego samochodu, czy działki rekreacyjnej. Pominięcie dóbr w tej grupie wymaga dalsze oszczędzanie trybu życia.

Na ok. 1 milion osób szacuje się trzecia grupa, do której zalicza się rodziny z dość znacznym majątkiem trwałym. Dobrze wyposażone mieszkanki daczki, możliwość systematycznej wymiany samochodu

na nowy i posiadanie innych cennych artykułów trwałego użytku — oto jej atrybuty materialne. W tej grupie nie ma potrzeby oszczędzania trybu życia, gdyż koszty utrzymania pochłaniają tylko ok. 50 proc. dochodów. Rodziny te są z reguły w stanie zapewnić mieszkanie własnościowe swym dzieciom.

Do czwartej grupy zamożności zalicza się ok. 100 tysięcy Węgrów, którzy mogą żyć ponad stan, a więc mają luksusowe wille i daczki, drogie samochody i ogromne rezerwy finansowe. Pominąć ich potrzeby zaspokojone są na wysokim poziomie, mają na czej problem z lokowaniem swych rezerw finansowych, a ich styl życia cechuje pewien rodzaj marnotrawstwa.

I WŁAŚNIE wykorzystanie rezerw prywatnego kapitału przez zwłaszcza grupy zainstabilizowały

autorkę wspomnianej książki do wysunięcia kilku propozycji. Wychodząc z założenia, że część tego kapitału jest w rezultacie zamrożona, a mogłaby być wykorzystana dla dobra ogółu, stawia ona pytanie: skoro na Węgrzech, podobnie jak w innych krajach socjalistycznych, zawsze uznawano prawo do odsetek od kapitału lokowanego w kasach oszczędności, to dlaczego by nie dopuścić do czepania z tych samych odsetek w przypadku innych form lokowania prywatnego kapitału? Czy nie byłoby sensowniej pozwolić osobom prywatnym np. na budowę domów mieszkalnych, z których określony przez przepisy prawne czynsz stanowiąby

formę odsetek? Tu wyjaśnić trzeba, że od 1971 roku na Węgrzech jedna rodzina może dysponować tylko jednym mieszkaniem i jednym domem letniskowym. Swego czasu przepisy te miały za zadanie ukroczyć spekulację nieruchomościami.

MOŻNA by też pomyśleć — sugeruje autorka — o znaczenie szerszym lokowaniu rezerw prywatnych w produkcji. Drobne przedsiębiorstwa stworzył już takie mo- żliwość, a przecież są one znaczenie większe, że ludzie chętnie lokują swój kapitał, świadczą przykład, iż po zniżeniu ograniczeń w prywatnym transporcie drogowym wileu Węgrów zainwestowało 2,5 mlrd forintów w ciężarówki i inne środki transportu.

Katalin Szikra Falusne, postulując zmianę ośnośnych przepisów, dowodzi, że szerzej włączone rezerwy finansowe ludności w sektorze drobnych przedsiębiorstw ożywiłyby krwioobie produkcję z pozytywnym efektem dla wszystkich. Byłby racjonalnie wykorzystywane nie obecnie istniejąca „marnotrawna” lech konsumpcja lub utrzymywanie mar- twego kapitału”.

Jerzy KRÓLIKOWSKI

Efekty pewnego konkursu

Dolarła do nas wiadomość, że coś zaczyna się dziać wokół Podzamcza. W wydziale ogłoszonego konkursu na zagospodarowanie tej skądinąd reprezentacyjnej części miasta — coś drgnęło. Podobno znalazł się niemały fundusze inwestycyjne, podobno Spółdzielnia Mieszkaniowa „Śródmieście” we współpracy z Pracownią Konserwacji Zabytków zaczyna działać. Powstanie więc nowe stare miasto, zagłębie rzemieślniczo-rozrywkowo-mieszkanicze. Nareszcie!

Mgr inż. arch. Piotr Zaniewski jest zastępcą miejskiego architekta. A wiadomo, że urząd ten wie wszystko o tym, co się w Szczecinie na placach budów dzieje i co się dziać będzie — nawet w odległej przyszłości.

— Konkurs? A jakże. Był rozpisany. Napłynęło szereg prac na temat zagospodarowania „tarasu”, czyli terenu określonego manem Podzamcza. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło w grudniu 1983 r. Ale nie wskazywano, która z wyróżnionych prac ma być przeznaczona do realizacji. W praktyce zupełnie inne rozwiązanie może zostać ewentualnie zastosowane na Podzamczu.

— Jakże to?! Rozpisuje się konkurs, przyznaje nagrody, a później projekty na półkę ja-

townie przebadać teren, a dopiero później wejść na plac budowlany. To rozwiązanie, chociaż mocno oddala czas rozpoczęcia jakiegokolwiek budowy na tym terenie, ma pewną zaletę. W trakcie działań archeologicznych odsłonięte zostaną stare fundamenty budynków stojących tu do 1944 roku. Może okazać się, iż niektóre z nich będą mogły być wykorzystane...

— I to już będzie po kłopotach?

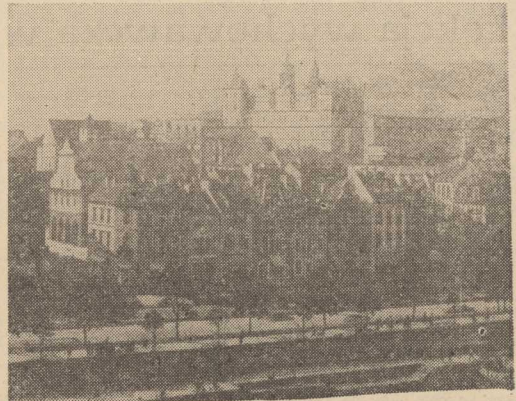
— Ależ skąd! Nie będę wspominał o takich „drobiazgach” jak opóźnienia w koncepcji i realizacji uzbrojenia terenu, czy też woda, gaz itp. Inny problem o który trwa batalia, to sprawa zieleni. Miejski Konserwator Przyrody potraktował rosnące tu drzewka niemal jak pomniki przyrody. Są to drzewka i krzaki, które wyrosły w okresie, gdy nie na Podzamczu się nie działo. Oczywiście moż-

— Nie. Będą to nieduże, ale drogie mieszkania. Np. mogą w nich mieszkać właściciele punktów rzemieślniczych działających na parterze budynku.

— Ten rodzaj, a właściwie to przeznaczenie Podzamcza, raczej nie przemawia mi do przekonania.

— Taka jest dzisiaj jedyna możliwość zabudowy.

Trwa dzisiaj dyskusja, w której pojawiają się pewne krytyczne elementy. Krytyka kierowana jest pod adresem ludzi, którzy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych opracowali i wdrożyli w życie ogólne zarzysy zagospodarowania pasa biegnącego po lewej stronie Odry. Zastaliśmy tu w 1945 roku morze gruzów i dlatego też koncepcja stworzenia wzdłuż rzeki tzw. arterii nadodrzań-



PODZAMCZE, jego zabudowa stała się nawet motywem pracy malarskiej. Ten olejny obraz autorstwa Janusza Sakowicza wywieszono ostatnio w zamkowej galerii Biura Wystaw Artystycznych w Szczecinie. Jego tytuł... „Wizja niespełniona”
 Fot.: Z. Jodkowski

Trawnik na Podzamczu?

na je wyciąć, ale kto za to zapłaci? Spółdzielnia „Śródmieście”?

— Założymy, że wszystkie te przeszkody zostaną pokonane, jednak taka nietypowa zabudowa wymaga odpowiednich środków?

skiej wydawała się rozwiązaniem perspektywicznym i funkcjonalnym. Ale jej podstawową wadą (oprócz tego, iż do dnia dzisiejszego w całości nie została zbudowana), stało się to, iż odsunęło miasto od Odry! Dlaczego więc nie odbudowano

— Z dużym trudem, może i z pewnymi błędami, ale jednak dzisiejszy Szczecin odbudowany został według naszej koncepcji. Czy mieliśmy odtworzyć poniekąd strukturę zabudowy? Gdyby taką propozycję ktoś rzucił w latach odbudowy, to każdego potraktowałoby go jako — delikatnie mówiąc — niespełna rozum.

I jeszcze inny znamieny fakt.

Dynamiczną rozbudowę Szczecina rozpoczęliśmy z niemalże 20-letnim opóźnieniem. Najpierw cieszyliśmy się z samego faktu odzyskania miasta. Później trzeba było je „uruchomić”, i chociażby prowizorycznie „zalać”, to co wojna po sobie pozostawiła. A ponadto mieszkańcy tu długo czekali na chętnych. Jednak szybko Szczecin (począwszy od liczby zamieszkałej go ludności) przekroczył przedwojenną liczbę mieszkańców. W końcu w 1945 roku, we szliśmy do miasta, w którym żyło przed wojną niespełna 300 tysięcy ludzi.

Wracając zaś do Podzamcza... Z całą pewnością mamy tu 3 perły architektoniczne Zagrabian — w jednej z nich, w tzw. „Kaskadzie”, w której wzniesiono w latach czterdziestych i pięćdziesiątych budynki, które w tym miejscu stwarzałyby nie tylko problem, ale i zagrożenie. Wracając do Podzamcza, to droga wiadoma do miasta, doskonale widoczna z wysokości Trasy Zamkowej i nie można temu tematowi zrzucić wyłącznie na barki spółdzielczości mieszkaniowej. Jest ona zainteresowana przede wszystkim budownictwem mieszkaniowym. Mieszkania muszą istnieć na Podzamczu, aby nie stało się ono — po zabudowaniu — martwym terenem. Ale, wbrew pozorom, zabudowa niedużego skrawka pod zamkowymi wałami okazuje się trudnym orzechem do zgryzienia.

Czy szybko odbudowano by Warszawę, Gdańsk, Wrocław czy Szczecin?

Już niebawem rozpisany zostanie kolejny konkurs, tym razem na zabudowę narożników — poczynając od ul. Dworcowej, a na pl. Żołnierza kończąc. Tu z pewnością projekty uznane przez sąd konkursowy napotkają na mniejsze kłopoty przy ich realizacji. Chociaż... Jednym podoba się niska zabudowa, a inni chcieliby wieżowiec. Do dnia dzisiejszego np. do wydziału architektury napływają wnioski opatrzone listami popierającymi, domagającymi się zabudowy wolnego placu wokół hotelu „Neptun”... blaszany mi garażami! A w miejscu spalonej „Kaskady” zaproponowano budowę stołówki pracowniczej. Bez komentarza.

Wracając raz jeszcze do Podzamcza: przed kilku laty rzucano projekt, aby w tym miejscu stworzyć np. plac broni, później zrodziła się koncepcja, aby powstał tu morski skansen...

— Była i koncepcja „przebudowy” Jasnych Błoni na plac dla starych samolotów — mówi inż. Zaniewski. — Osobiście jestem przeciwny takim rozwiązaniom. Dla mnie to wszystko i renowacji zabytkowych budynków z uznaniem spoglądają na Zamek i stary ratusz przy ul. Panieńskiej, a także na kamienicę Łojców. Przydałoby się więcej „spieć” tych obiektów w jedną całość. Temu celowi miał służyć konkurs, o którym piszemy. Jak widać zbyt szybko to nie nastąpi. Na razie trudno więc tu o optymizm. Czy i ten rodzaj poczynania nie są hamowane zbyt biurokratycznym podejściem do sprawy różnych ludzi i urzędów? Ostatnio w TV wspominał czas wielkiej odbudowy pewien murarz. Stwierdził: „Był to piękny okres. Nie oglądano się w prawo i lewo. Trzeba było zrobić i już”. Dzisiaj niektórzy twierdzą, że za to płacimy. Ale gdyby postępowano inaczej?

— W dniu dzisiejszym SM „Śródmieście” przekazała 7 mln złotych.

— Za tyle mniej więcej buduje się dzisiaj domek jednorodzinny. Ale proszę nam powiedzieć, co w końcu ma powstać na Podzamczu?

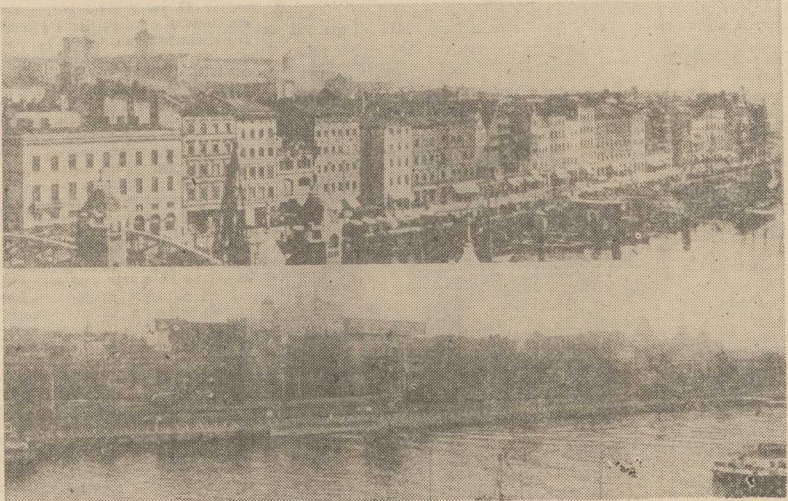
— Niewysoka zabudowa usługowo-mieszkalna. Mają tu być nieduże mieszkania i raczej nie ma mowy np. o placach zabaw dla dzieci. W tej sytuacji...

— Zakłada pan enklawę dla emerytów?

go według stanu sprzed znieszenia w 1944 roku?

Oczywiście nie nie stało. W sensie technicznym, na przeszkodzie, aby odtworzyć stojące wzdłuż Odry kamienice. Dysponujemy nawet ich pełną dokumentacją.

Nie wolno nam jednak zapominać — mówi inż. Zaniewski — iż do odbudowy Szczecina przystępowano w zupełnie innych realiach gospodarczych, a przede wszystkim politycznych.



NA ZDJĘCIU górnym: tak wyglądało szczeecińskie Podzamcze przed 1944 rokiem... Poniżej — stan na dzień dzisiejszy. Jak długo jeszcze będziemy mieli ów podzamkowy trawnik i koncepcyjne spory?

kiego magazynu, a realizować się będzie coś ciekawego innego.

— To żadna nowość. Weźmy np. konkurs na Trasę Zamkową... Inny projekt zyskał uznanie jurorów — inny przeznaczono do wykonania. Zresztą ma pan przed sobą człowieka, który w konkursie na zabudowę Podzamcza uczestniczył, zdobył „laur i uznanie”, ale wie, że jego projekt nie zamieni się w realne kształty. Zbyt daleko odszedłem od realiów dnia dzisiejszego.

— Mówi się więc trudno. Dobrze, że chociaż inny projekt, może i mniej ambitny, ale jednak trafi do realizacji. Kiedy to nastąpi?

— W dalekiej bardzo, dalekiej przyszłości...

— Co o tym „poślizgu” decyduje?

— Teren Podzamcza jest wyjątkowo trudny. Proszę pamiętać, że był on już zabudowany. W 1944 roku aliancki nalot z ziemią zrównał stojącą tu gęstą zabudowę. Po wojnie grunty uprzętnięto. Ale pod ziemią zostały fundamenty, pale itp. pozostałości.

— Wróćmy do realności zabudowy Podzamcza...

— Cały czas trwają różnorodne spory. Pierwsi postawili veto archeolodzy. Według ich koncepcji, najpierw oni muszą grun-



M. CZEKAŁA

7 BM. odbyła się kolejna narada w sprawie Podzamcza. Zapady na niej następujące ustalenia:

Opracowaniem założeń architektonicznych i technicznych zabudowy Podzamcza w miejsce Politechniki Szczecińskiej zamieścił Wydział Architektury Urzędu Miejskiego w Szczecinie oraz Pracownię Konserwacji Zabytków.

Ta ostatnia instytucja już wkroczyła na teren i dokonuje leśno-fragmentarceznego odgruzowania.

Ustalenia i plany zostaną przygotowane pod koniec I kwartału przyszłego roku.

Lekcja wychowawcza w więzieniu

Z NIESWIADOMYM pewnie sarkazmem pobierający myto na rogatkach poinformował: „Więzieniu — A tak, wiem. Tu, w prawo, i do końca. Nie przecocy pan. Tam kończy się droga.”

Kopuła centralnego pawilonu i trzy promieniście rozchodzące się podłużne więzienne bloki widać z daleka. Na sześciometrowych murach — przeszklone wieże strażników.

„Rahway State Prison”, więzienie stanowe w Rahway, w New Jersey Oficjalną tablicę uzupełnia napis — „maximum security”, obostrzony rygor

Wyraz „więzienie” jest dyskretnie pominięty na karcie wzytowej, którą mam przed sobą. Adres brzmi: „Lifers Group, Inc” — Zespół Dożywotnich, firma zarejestrowana, sekcja zamknięta, R. Rahway, N.J.” i poniżej numery telefonów: „zgłoszenia” i „gorąca linia dla młodocianych” oraz uwaga o godzinach urzędowania — od 8.30 do 20.30 przez wszystkie dni tygodnia. Dłużej i pilniej niż zwykle godziny pracy w Ameryce. Ale też tu w Rahway czas biegnie inną miarą, a i firma nie jest zwyczajna.

„Lifers, Inc.” jest przedsiębiorstwem pedagogicznym i od dziesięciu lat świadczy niezwykle usługi wychowawcze. Firma obrośla w tradycję, legendę, reklamę i sporą literaturę. Telewizyjny reportaż o seansach edukacyjnych w Rahway zdobył swego czasu dwa „Oscary” i był sensacją dokumentu filmowego. Nosił tytuł „Przestrząść do dna” i w tych trzech słowach mieści się istota programu pedagogicznego adresowanego do młodych ludzi wchodzących w kolizję z prawem i oferowanego ochotniczo i bezpłatnie przez skazańców z Rahway.

Wysiadając z autobusu są jeszcze halaśliwi. W dzisiejszej „sesji w Rahway” uczestniczyć będzie czterestu młodych ludzi. Przez megafon pada polecenie, by chłopcy ustawili się zgodnie, jeden za drugim. Są jeszcze żarty i pokrzykiwania, ale w miarę jak upływają minuty oczekiwania grupa cichnie, zwiiera się w sobie.

Porucznik Alan August od początku jest łącznikiem między „Lifers, Inc.” i światem zewnętrznym. Nadzoruje program, odpowiada za seanse w więziennym auditorium, organizuje i przyjmuje grupy młodzieży, które w Rahway mają dostać lekcję życia.

W jego ruchach nie widać pośpiechu. Czekając, czy chłopcy obsłużą megafon. Potem miałem się przekonać, że pierwszym „pedagogiem” w Rahway jest właśnie on.

Minuty zacinają biec jakby wolniej. Wczesniejsza pewność siebie i późniejsze halaśliwe zniecierpliwienie chłopców ustępują wyczuwalnej już pokorze

i skrywanemu jeszcze oniemiańczeniu

Dopiero w tym momencie Alan August daje znak, żeby wpuścić do środka pierwszą dwójkę chłopców.

— „Nazwisko!”
— „Arrecco!”
— „Arrecco jak?”
— „Juan Arrecco!”
— „Czy czegoś nie zapomniałeś?”
— „Juan Arrecco, Sirl!”
— „To już lepiej. Dalej i w lewo. Następny!”
— „Johnatan Black!”
— „Głośniej!”
— „Johnatan Black!”
— „Nie krzycz do cholery. Nie zapominaj, gdzie jesteś. Na następny!”

Porucznik August ma ostry głos i żadnej odpowiedzi nie przyjmuje bez uwagi. Ale to do

wojcie za morderstwo i rabunek.

Po pokazówce — dalszy ciąg lekcji: na scenie więziennego auditorium, tyłem do pustej i wyciemnionej widowni, przodem do dziesięciu skazańców. Scans jest starannie reżyserowany.

„Prowadzimy to już od 1976 roku. Było tu u nas już ponad 23 tysiące młodych ludzi. Mieliśmy czas na analizę błędów w programie i zastanowienie się nad najsukcesyjniejszym przebiegiem naszych sesji” — usłysze później — „Widzi pan, starannie obserwujemy chłopców jak tylko wejda do Rahway, a poza tym prosimy o informację przy zgłoszeniu grupy w „Lifers, Inc.” jest nas 29 i bardzo dokładnie omawiamy przebieg każdej lekcji. Od-

piero początek lekcji, przedsmak „godziny wychowawczej”.

W korytarzu pierwsza rewizja. Ręce na ścianę, nogi szeroko rozstawione. Standard amerykańskiej policji, a jednocześnie obrona przed niespodziewanym ruchem zatrzymanego. Daje sekundę przewagi. Nim odwrócić się ręce od muru, nim wyprostuje sylwetkę — jest czas na reakcję.

Miejsce porucznika zajmuje umundurowany sierżant Pablo Alicea

„Teraz za mną.”

Dalej jest już krata, a później drzwi z pancernym szkłem. Tu dokładna rewizja

— „A kto, sukinyńo, powiedział, że możesz mieć papie rosę? Pod ścianę i czekać!”

Na chłopców czeka dziesięciu rosłych mężczyźni.

— „Wam, skurwysyny, wydał się, że jesteście twardzi. Mieliśmy tu już takich. I nie tacy jak wy, kutasy, żalowali! A teraz za mną!”

Prowadzący lekcję przedstawia się później Numerem — „62098” i ksywą „Crazy Chris” — Krzysiek wariat. Po wyjściu chłopców dowiem się, że Chris de Luize odsiaduje dwa dożywotnie wyroki za morderstwo z premedytacją.

„Godzina wychowawcza” zaczyna się od pokazówki. Najpierw tzw hole — dziura oddzielająca izolatek. Podwójne zabezpieczenia. Ostre zapachy ludzkie go potu i krótkie „zamknij się” na krzyk „ludzie, wypuście mnie” — dobiegający gdzieś z końca całego rzędu cel.

Potem zwykły więzienny oddział. Łomot przesuających się krat i zapewnienie „Tu nigdy nie będziesz miał minuty dla siebie”.

„Wejź tu, skurwysynu, i ty. Przyjrzyj się dobrze. To moje miejsce od sześciu lat!”

Charles Scott ma 23 lata. W „maximum security” jest od szesnastego roku życia. Doży-

ki. A mój pieprzony przyjaciel... Tu nie ma kumpli. Tu jest stęś i będziesz sam. Sam ze swoimi latami, które masz do przetrwania, sam ze swoimi myślami...”

„Lifers, Inc.” stanowią ekskluzywną grupę. Warunkiem uczestnictwa jest wyrok minimum dwudziestopięcioletni. „Nie, nie każdy ze skazańców może brać udział w naszym programie” — powie później pierwszy wiceprezes organizacji, przedstawiając całą jej strukturę, ze skarbnikiem, sekretarzem, radą i zespołem wykonawczym — „Prowadzimy zawsze dokładny wywiad, badamy kandydata. Musimy mieć pewność, że zyskamy oddane go człowieka i wierzącego w cel, jaki sobie wytyczyliśmy”.

Ale co właściwie jest motorem ich działań? Co sprawia, że dużym w sumie wysiłkiem, podjęli je? Jakże są ich osobiste korzyści?

„Ja też tak jak wy zajmowałem się gokwem. Miałem osiem lat, gdy obrabiałem rower, 10 — gdy obrabiałem sklepy, Kiknascie — gdy wiamywałem się do domu. Fotem byłem „dugs”. A gdy ktoregos dnia w domu, do którego wiamywałem się, znalazłszy niespodziewanie właściciela, to ja pocągnąłem za cungiela.

Moi poprzednicy ostrzegali wa: przed więzieniem. Ja tego nie zrobię. Stuchajcie mnie uważnie, skurwysyny. Ja chcę, żebyście tu trafili!”

Na scenie znów chwila milczenia. Następny z „Lifers” miał w ręce pięk skopiowanych wycinków gazetowych.

„Hej, ty. Czytaj. Głośniej. Po wiedziano — głośniej!”

„Piętnastoletnia dziewczyna skazana na 15 lat więzienia”.

„Teraz, ty”

„Siedemnastoletni chłopak skazany na karę śmierci”.

„Piętnastoletni — w celi śmierci”.

„Wam, sukinyńo, wydaje się, że nie mając osiemnastu lat wy wnieście się od wszystkich. Co za głupie by. W tym stanie do roste wyrok dostaje każdy, kto ukończył czternaste lat. A ty ile masz?”

„Piętnaście.”

„A ty?”

„Szesnasto.”

„Przeżył to?”

„W Teksasie wykonano wyrok na 27-letnim Charlesie Rumbaugh, skazanym za przestępstwo, którego dopuścił się mając 17 lat... Miał 12 — gdy obrabował stację benzynową. Jego ostatnią zbrodnią był napad na jublera, zastrzelił właściciela sklepu”.

Przestępczość młodocianych jest palącym problemem w Stanach Zjednoczonych. Statystyka wykroczeń wskazuje, że 40 proc. naruszeń prawa dokonywane jest przez młodych ludzi. Sesje w Rahway mają być jednym ze sposobów prewencji.

— Jak oceniacie skuteczność swojego programu?

— Jeśli udaje nam się uratować choćby jedną osobę, to wszystko to warte jest wysiłku.

Poza patosem są jednak pewne obiektywne dane. Pięć lat temu a więc wtedy gdy program był już realizowany od pewnego czasu, dr James O. Flanckenaer, profesor prawa karnego z Rutgers University przeprowadził badania ankietowe 46 młodych ludzi, którzy brali udział w seansach w Rahway 30 z nich — 59 proc. nie miało już później żadnej historii związanej z naruszeniem prawa

A więc sukces? — Niezupełnie Grupa „kontrolna”, a więc odpowiedni zespół młodych ludzi, którzy nie mieli styczności z „usługami wychowawczymi” w Rahway, miała większy odsetek osób które po wcześniejszych wypadkach naruszenia prawa wykazały pełną resocjalizację.

Dr Flanckenaer sformułował hipotezę, że „lekcje wychowawcze” odnoszą skutek odwrotny od zamierzonego. W umyśle uczestników seansów z Rahway pozostaje nie obraz zmartnowałości życiowej szansy, ale wyobrażenie mocy, męskości i siły rozpacze przez „wykładów ców”

Ale z kolei dane Rutgers University podważają inną ekspert, w innych badaniach. Obliczył, że 85 proc. uczestników „lekcji wychowawczych” nie ma później poważniejszych kłopotów z organami wdrażania prawa.

Eksperyment w Rahway narodził się z inicjatywy więziennych. Stał się popularny. Prócz sesji dla młodocianych przedstawień „Lifers, Inc.” oferuje także program prelekcji dla rodziców i zainteresowanych pedagogów. W systemie penitencjarnym w New Jersey program ma dobrą opinię.

Z drugiej jednak strony model Rahway nie powielono w żadnej innej instytucji karnej.

Grzegorz WOŹNIAK

Eksperyment

powiednio do grupy wyznacząmy spośród siebie prelegentów. Chcemy do chłopców dotrzeć, przełamać ich opór, oni muszą nas słuchać”.

Późniejszy, rzeczowy i dokładny wykład o istocie programu, przedstawiony przez dziewczynkę „Lifers” był w swojej formie równie wielkim sukcesem, jak sam przebieg „lekcji wychowawczej”.

Na to ostatnie pytanie odpowiedział Alan August, wywodząc, że uczestnictwo w „Lifers” wcale nie ma decydującego wpływu na uzyskanie warunkowego zwolnienia. Przytoczył przykład, że „47840”, który w „Lifers” bierze udział od początku został dwa lata temu odrzucony przez komisję decydującą o warunkowym zawieszeniu kary. „47840” ma już za



Czternastka zasiada w ciemnym rzędzie. Znowu milczenie. Trudno wytrzymać osiemnastki par oczu, w których nie ma iskry sympatii. Dwóch, trzech spośród czternastki otrzymuje polecenie zmiany miejsca. W zwartym rzędzie tworzą się puście przestrzeni. Będą potęgować uczucie niepewności i zagrożenia

„A teraz, motherfuckers, usłyszycie jak naprawdę wygląda życie pod celą. Nie będziecie mi opowiadać pieprzonych filmów, kutasy. A jak tylko zobaczę, że któryś z was nie słucha, to rozwalę pieprzony łeb”.

— „Ilu z was ma za sobą areszt?”

Kilka rąk w górę.

— „Ilu jest notowanych?”

Czternaste rąk.

— „Trawa?” — pytanie o ma rihuanaę: znowu czternaste rąk.

— „Kokaina?”

Co druga ręka w górę.

— „Kupowanie i zamywanie?”

Parę wciśniętych ramion.

— „Handel?”

Więcej rąk

— „Ja wiem, jak się to zaczyna. Żeby wam się w tych pieprzonych głowach nie wydało, że nie wiem. Ja też miałem kumpla. Ja też zapewniał, że nie się stać nie może. I co? Jesteś tu, 25 za napad z bronią w ręku i 8 — za narkoty-

sobą 16 lat za murami Rahway. W tym roku wskazuje ma ponownie stanąć przed komisją

— Co nami powódzie — powraca do mojego pytania Jose Perez (porwanie i gwałt, dożywotnie, odsiedział już dziesięć i pół roku). — Widzi pan, każde dziecko, które udaje nam się uratować, to jakby nasza druga szansa na życie.

Na scenie tymczasem ciąg dalszy lekcji. Motywem drugiej opowieści jest rodzina.

„Ja też uważałem, że stary nie powinni mi się wpięprzać w życie. Nie, matki już nie mam. Dziś wiem, że to przeze mnie...”

Motyw polityczny, który jest treścią następnej opowieści, jak później dał do zrozumienia Alan August, jest rzadko stosowany. Ta część lekcji miała być pokazem dla mnie.

„Patrz na was, Czternastu skurwysynów, którzy kładą wała na nasz kraj. A czy przyszło wam — kiedyś do tych zasranych łbów jak postąpiono by z wami — powiedzmy w Chinach. Już za pierwszym razem siedzieli. Za drugim — cępa! Bo tam z takim jak wy nikt się nie cacka. Czy wiecie ilu ludzi chciałoby mieć szansę życia w Ameryce? Ilu o to walczą? Wam, kutasy, było to dane, a wy...”

Kulminacją był czwarty wykład. Chris de Luize brzmiał przekonująco.

Kryminałki z importu

W SZWECJI doszło niedawno do zatrzymania przez policję w roli zakładnika... 18-miesięcznego niemowła, czyli swobodnego kidi-napiętu na opak. Po nieudanej objawie na rodziców dziecka, imigrantów peruwiańskich, którym władze odmówiły azylu i których zamierzali wydatkować w Szwecji, podejrzewając ich o współpracę z peruwiańską partyzantką, policja sztokholmska „in-te-nowała” ich półtoraroczną córeczkę Agnetę. Licząc, że zmusi to jej rodziców do ujawnienia się. Dopiero pod naciskiem opinii publicznej oraz protestów takich organizacji, jak „Ratujcie dziecko” Amnesty International dziewczynkę po kilku dniach zwolniono i oddano pod opiekę ciotki, mieszkającej w podstokholmskiej miejscowości Jakobsberg.

ZBRADLIWE MROZONKI

W BIELEFELD (RFN) kroniki policyjne odnotowały niecodzienny wypadek „zadenuncjowania” sprawczyń kradzieży „w supersam” przez jej własne dziecko, i to w dodatku kilkumiesięczne zaledwie niemowlę. Mijając z wózekm dziecinnym stoisko z mrożonkami pewna młoda niezamężna matka zreszcie wrzuciła pod kolderek swojej latoroślki kilka przekuszonek, czego nikt nie zauważył i skierowała się do wyjścia. Nie opodał kasy jednak niemowlę wybuchnęło tak straszliwym płaczem, że na pomoc matce pospieszyli kilka ekspedientek, wydobywając z wózka zsznitałe z zimna niemowlę a wraz z nim feralne mrozonki

(Rozmowa z dr Ireną Rutkowską z Zakładu Higieny Komunalnej Państwowego Zakładu Higieny)

Wywiad tygodnia

Mieszkania też trują

— KTO jest podopiecznym zakładu, jaką grupą ludzi interesuje pracowników Zakładu Higieny Komunalnej?

— Wszyscy. To znaczy interesuje nas każdy człowiek poza swoim miejscem pracy. W czasie pełnienia obowiązków służbowych pracownik jest bowiem pod opieką Instytutu Medycyny Pracy. Natomiast po wyjściu za bramę fabryki czy biura wchodzi w sferę naszych zainteresowań. Badamy więc — z punktu widzenia higieny — warunki życia człowieka od urodzenia, poprzez szkołę, w czasie wolnym w okresie aktywności zawodowej, po przejściu na emeryturę... I staramy się chronić wszystkich przed szkodliwymi wpływami otoczenia.

— Najwięcej czasu spędzamy w domu, zajmijmy się więc wnętrzem mieszkania. Co dla mieszkańców nowoczesnego bloku może być najszkodliwsze?

— Czynnikiem szkodliwym może być dużo i różnych. W zakresie mojego zainteresowania wchodzi szczególnie zanieczyszczenia emitowane przez materiały budowlane i materiały wykończeniowe stosowane w budownictwie. Według mojej oceny najniebezpieczniejsze są te, które emitują szkodliwe substancje w powietrze. Ponieważ nawet wówczas, gdy nie stykamy się z nimi bezpośrednio, to wdychamy toksyczne substancje, znajdujące się w powietrzu. Szkodliwe mogą być przy budowie bądź wykańczaniu pomieszczeń. Ich działanie objawia się przez kontakt bezpośredni. Uczulająca może być tapeta, farba użyta do malowania ścian, sama ściana.

Jest jeszcze jeden niesłychanie ważny element zdrowotności naszego budownictwa mieszkaniowego — azbest. Wiadomo, że jest to substancja wysoce rakotwórcza i w wielu krajach stosowanie azbestu w jakiegokolwiek formie jest zabronione. U nas wciąż jeszcze jest używany. Na szczęście ostatni Instytut Techniki Budowlanej wycofał

zgodę na dalsze docieplanie ścian budynków płytami azbestowo-cementowymi. Wszystkie prace związane ze stosowaniem płyt azbestowo-cementowych muszą być zakończone przed 1 lipca 1987 roku. Niestety azbest wciąż jeszcze jest — a zapewne i będzie — stosowany w bu-



dywnictwie jako eternit do przykrywania dachów. Dla bezpieczeństwa mieszkańców takich budynków należałoby chociaż zabezpieczyć go farbami żywicznymi.

— Wracając do wykańczania wnętrza. Co może zagrażać zdrowiu w mieszkaniu?

— Przede wszystkim wszelkie te wyroby, które wydzielają formaldehyd. Są to np. niektóre kleje i lakiery używane do pokrywania podłóg, boazerii czy mebli. Ponadto problem zdrowotny może stwarzać zastosowanie farb, lakierów i klejów zawierających rozpuszczalniki organiczne. Dlatego każdy taki wyrób ma swoje tzw. „okresy karencji” czyli liczbe dni, które muszą upłynąć od ich zastosowania do momentu bezpiecznego rozpoczęcia użytkowania pomieszczeń. Oczywiście „samowolne skrócenie tego okresu nie musi powodować ujemnych skutków zdrowotnych. Tym bardziej że nasze „najwyższe dopuszczalne stężenia szkodliwych związków chemicznych w pomieszczeniach” zawierają duży margines bezpieczeństwa, ale... Przestrzegam przed lekceważeniem nawet tych krótkotrwałych przekroczeń dopuszczalnych stężeń substancji toksycznych, ponieważ ich wpływ kumuluje się.

— Czy to, o czym mówiliśmy, zamyka już listę potencjalnych niebezpieczeństw, jakie czynią na nas we własnych mieszkaniach?

— Nie. Jest i wiele innych. Na przykład — środki grzybobójcze służące do konserwacji drewna i materiałów drewnopochodnych, a także do zabiegów „odgrzybiania pomieszczeń” zawierają niezwykle toksyczne substancje i przy ich stosowaniu należy zachować szczególną ostrożność i ściśle przestrzegać instrukcji użytkowych, które producenci mają obowiązek drukować na etykietach opakowań.

— Czy pracownicy zakładu mogą przeciwdziałać niekontrolowanemu, nadmiernemu stosowaniu w budownictwie materiałów szkodliwych dla zdrowia?

— Istnieje zarządzenie ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych z roku 1973, dotyczące szkodliwego dla zdrowia wpływu mate-

riałów stosowanych w budownictwie. Zarządzenie to obowiązuje ITB, aby przed wydaniem świadectwa o dopuszczeniu materiałów do stosowania w budownictwie — wymagał od producenta przedstawienia u-

zyskanego w PHZ orzeczenia nieszkodliwości danego materiału dla zdrowia człowieka. Ale nie jestem przekonana, czy trafiają do nas wszystkie wyroby, które potem są stosowane w budownictwie. A ponadto — niesychanie trudno jest zdefiniować ściśle co jest, a co nie jest materiałem budowlanym. Klej np. nie musi być traktowany jako materiał budowlany. Jeżeli jednak producent poda informację, że służy on do klejenia drewna i tworzyw sztucz-

nych, a nie poda informacji, że nie może być używany w większych ilościach w pomieszczeniach mieszkalnych, to nie uprzedzony użytkownik może go zastosować np. do przyklejenia wykładziny podłogowej czy tapet. Myślę, że wyjściem z sytuacji byłoby rozszerzenie obowiązku badania przez nas wszystkich wyrobów, które mogą trafić do mieszkań i zobowiązanie producentów do podawania — na swoich etykietach wszelkich danych o szkodliwości, ewentualnych obawach zatrucia i sposobach niesienia pomocy. Ważny jest również problem przeszkolenia sprzedawców, aby mogli właściwie informować klienta.

Reszta zależy od samego nabywcy. A przekonanie go, że musi brać pod uwagę — wyłącznie dla swojego dobra — nasze opinie, to już zadanie dla was, dziennikarzy.

Rozmawiał: Maciej WOLK

Galeria przysławka



Rys. Henryk SAWKA



80

Chłopiec uklonił się Porthosowi, następnie Athosowi. Na ostatnim dłużej zatrzymał swój wzrok.

— Ach, teraz — zawołał — wiem coś, co chciałem dawno już wiedzieć.

Chłopczyna urwał i mocno się zarumienił.

— Tak, mój synu — przesor uśmiechnął się do niego.

— Chciałem powiedzieć — kończył młodec, patrząc na Athosa — że teraz wiem jak wygląda rycerz.

— Co? co? — zawołał Porthos. — Więc ja nie wyglądam na rycerza, ani Dom Lawrence?

Chłopiec zwrócił się do Porthosa.

— Monsieur, ty jesteś żołnierzem, — zarecytował. — Dom Lawrence jest zakonikiem. To jest prawie jedno i to samo.

— Określenie świetne — wołał Athos zachwycony i przyklepnąwszy, wyciągnął otwarte ręce do chłopca.

— Mój, synu, mój synu, pójdź w moje objęcia.

Chłopiec spojrział na Athosa i zbladł.

— Więc ty nie jesteś ojcem, o którego modliłem się tak gorąco.

— Jestem ojcem, o którego modliłeś się. Ty jesteś synem, o którym nie myślałem, że będę trzymał go w ramionach. Ojciec pobogłosał ten związek. Ja przysięgam przed Bogiem, że będę temu chłopcu ojcem, którego on przez całe swe życie będzie kochał, szanował i pamiętał.

Z oczu Athosa zostały się dwie grube łzy i zawiły na policzkach. Chłopiec rzucił się z krótkim, ostrym okrzykiem w ramiona przybranego ojca. Gorący i tklivy to był uścisk. Dom Lawrence, wzruszony widokiem, podniósł ręce do góry i błogosławił obydwóm. Porthos wywracał oczyma, by powstrzymać łzy, lecz naraz upadł na kolana i wyciągając do malca ręce zawołał:

— Na szataną powiem to samol! Obiejmy mnie chłopczel! Jeżeli kiedykolwiek zabraknie ci ojca, miłości, pieniędzy, pomocy — niech mnie czort porwie, jeżeli ci tego wszystkiego nie dam. I więcej. Chodź mój synu, jestem twój drugi ojciec.

Chłopczyna nie zważał się ani na chwilę i obejmował kolosa za szyję swymi drobnymi rączkami.

Athos powstał.

— Czas nam w drogę — zawołał.

— Czy mogę osiodłać konia lub mulara dla...

— Nie — Athos zaprzeczył głową. Na ustach zagrzmiał mu serdeczny, czuły uśmiech. — Synu mój naj-

droższy, przyjdźcie nam spieszcie się. Weźmie cię na ręce, a jeśli sam temu nie poddam mój wierny Grimaud cię powiezie...

— Ale! — odezwał się Porthos. — Przecież to pchelka, mogę go wieść na dłoń. Chodź, Raoulu, siadaj!

Za chwilę Porthos unosił chłopca na dłoń, podtrzymując go drugą ręką za rączkę. Śmiejąc się, Athos porwał chłopca i ustawił na podłodze.

— Chodź — mówił Athos — powiedz adieu do Dom Lawrence'a. A może masz jakie zabawki, ubranka lub inne rzeczy, które chciałbyś zabrać?

Raoul uścił jego dłoń.

— Niczego mi nie było potrzeba prócz ojca. Mam cię i niczego więcej nie pragnę — odpowiedział chłopczyna z takim namaszczeniem, że Athos pobłdził ze wzruszenia.

Wreszcie pożegnano się i Athos dał znak Grimaudowi by sprowadził konie. W chwili, kiedy wszyscy znaleźli się na dziedzińcu, do bramy wpadł koń z jeźdźcem. Z siodła zsunął się D'Artagnan.

— Ach! Pełdziłem co tuhu, by zastać cię tu jeszcze. Athosie, wszystko w porządku.

— Doskonale — Athos przedstawił przyjaciela Dom Lawrence'owi. Spojrzawszy na staniącego się konia, zawyrokoował. — Nie możesz przecież jechać na tym koniu.

— Pozwól mnie się tym zająć — wtrącił Dom Lawrence. — Chwilczkę, mili panowie, sam pójde brać odpowiedzialnego wierzchowca.

Przesor odszedł do stajni. Athos w tymczasem przedstawił Raoula D'Artagnanowi.

— Mój synu, pozwól, że ci przedstawię człowieka, którego z dumą nazywam swoim przyjacielem. Możesz go z niemym zaszczepić dla siebie nazywać przyjacielem również. M. D'Artagnan, to jest mój syn Raoul, wicehrabia de Bragelonne.

ROSS MACDONALD

POŻEGNALNE SPOJRZENIE

© 1969 by Margaret Millar Survivors Trust
„THE GOODBYE LOOK”
Tłum. Zofia Zinslering

1-4

Jeszcze trochę odpoczywałem i czekałem. Funkcjonariusz z Pasadena przyniósł kluczyki od mojego samochodu i powiedział, gdzie go znaleźć na parkingu szpitalnym. Potraktowałem to jako omen.

Po wczesnym lunchu wstałem z łóżka i częściowo się ubrałem. Zanim wciągnąłem bieliznę, spodnie i buty, byłem już spocony i trzęsły mną dreszcze. Jakoś tam ułapowałem zakrwawioną koszulkę na piersi i ramionach, po czym przykryłem ją marynarką.

W korytarzu pielęgniarki i salowe nadal wydawały lunch. Przeciąłem korytarz, szarymi metalowymi drzwiami wydosłałem się na schody używane w razie pożaru i zszedłem trzy piętra w dół.

Na parterze boczne wyjście prowadziło na parking. Znalazłem swój samochód, wsiadłem i przez chwilę nic nie robiłem. Niewielki wysiłek, potem odpoczynek.

Ruch na zatłoczonej autostradzie był powolny. Choć bardzo starałem się koncentrować na prowadzeniu, szło mi kiepsko. Nie potrafiłem wciąż uważać na słońce obok pojazdy. Raz musiałem gwałtownie hamować, żeby nie wpaść na tyłu na inny samochód.

Zrazu miałem zamiar pojechać do Pacific Point, z trudem jednak dobrnąłem do Zachodniego Los Angeles. Na ostatnim odcinku drogi, już na mojej ulicy, mignął mi w lusterku brodаты mężczyzna z rulonem pościeli. Ale kiedy się odwróciłem, żeby wprost na niego spojrzeć, nikogo nie było.

Zostawiłem samochód przy krawężniku i zewnętrznymi schodami wszedłem do swojego mieszkania. Ledwie otworzyłem drzwi, telefon rozdzwiósł się jak dzwonekowa mina-pułapka. Odebrałem go i przewziłem aparat na telefon.

— Pan Archer? Tu Helen z usług telefonicznych. Miał pan parę pilnych telefonów od niejakiego pana Truttwella i niejakiej panny Truttwell. Dzwoniłam do pana do biura.

Spojrzałem na zegar elektryczny. Była dopiero druga. Helen podała numer kancelarii Truttwella i mniej dobrze mi znany numer, który pozostawiła jego córka.

— Coś jeszcze?

— Tak, ale tu musiata chyba zająć pomyłką, proszę pana. Dzwonili z jakiegoś szpitala w Pasadena, bo podobno jest im pan winien sto siedemdziesiąt dolarów. Powiedzieli, że łącznie z kosztem sali operacyjnej.

145

— To nie pomyłka. Jeśli zadzwonią jeszcze raz, proszę im powiedzieć, że wysyłam czek pocztą.

— Tak, proszę pana.

Wyciągnąłem książeczkę czekową, sprawdziłem saldo i postanowiłem najpierw połączyć się z Truttwellem. Przedtem jednak poszedłem do kuchni i położyłem zamrożony stek na ruszcie kuchenki gazowej. Spróbowałem mleko z lodówki, a ponieważ było jeszcze stołdkie, wypłem pół ostatniej butelki. Miałem ochotę strzelić sobie whisky po mleku, ale właśnie to było niewskazane.

Mój telefon do Truttwella odebrał młodszy wspólnik firmy nazwiskiem Eddie Sutherland. Truttwella chwilowo nie ma w kancelarii, powiedział, ale chciałby się z mną spotkać o czwartej trzydzięci. Bardzo mu zależy, żebym przyjechał, choć Sutherland chyba nie wiedział dlaczego.

Wyręcając numer podany przez Betty przypomniałem sobie, że jest to numer telefonu w mieszkaniu Nicka

— Halo? — odezwała się Betty.
— Mówi Archer.
Odetchnęła głęboko.

— Cały dzień próbowałam się do pana dodzwonić.
— Czy Nick jest z tobą?
— Nie. I bardzo tego żałuję. Taka jestem o niego niespokojna. Wczoraj po południu pojechałam do San Diego i próbowałam się dostać do szpitala. Nie chcieli mnie wpuścić do pokoju Nicka.

— Kto taki?
— Strażnik przy drzwiach, a popierał go doktor Smitheram. Jakby uważali, że szpieguję na polecenie ojca. Zdołałam jednak na chwilę zobaczyć Nicka i jemu się pokazać. Prosił, żebym go stamtąd wydosłała. Powiedział, że go trzymają wbrew jego woli.

— Trzymają?
— Chyba miał na myśli doktora Smitherama. Przecież to doktor Smitheram kazał go wczoraj wieczorem przynieść.

— Dokąd przynieść?
— Nie wiem na pewno, proszę pana. Wydaje mi się, że go uwięzili w klinice Smitherama. Tam go zawiozła karetka

— I ty poważnie myślisz, że go uwięzili?
— Nie wiem, co myśleć. Ale się boję. Pomoże mi pan? Odparłem, że najpierw ona będzie musiała mi pomóc, skoro nie mogę prowadzić samochodu. Obiecała przyjechać po mnie za godzinę.

Poszedłem do kuchni i obróciłem stek. Z jednej strony był gorący i skwierczący, z drugiej zamaryzowany na kość, jak znani mi schizofrenicy. Zastanawiałem się, do jakiego stopnia szalony jest Nick Chalmers.

W pierwszej kolejności musiałem rozwiązać problem ubrania. Pośród mojej nie nazbyt bogatej garderoby znalazłem elastyczną nylonową koszulkę, którą zdołałem wciągnąć nie wkładając lewej ręki w rękaw. Strój uzupełniła miętka wetniana marynarka.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązywania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadesłne pod adresem redakcji (termin 10-dniowy) rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

POZIOMO: 4 — amerykańska odmiana jabłoni, 5 — mięsca rodzinne, kołyska, 9 — część przedstawicielstwa dyplomatycznego, 10 — znana fabryka maszyn w Andrychowie;

PIONOWO: 1 — upolowana zwierzyna ułożona według łowieckiej hierarchii, 2 — filozof z Miletu, 3 — znane uzdrowisko dla dzieci nad Rabą, 5 — pikantna przyprawa kuchenna, 6 — rodzaj nadwozia samochodu osobowego, 7 — przepływa przez Chodaków, 8 — zbiór map.

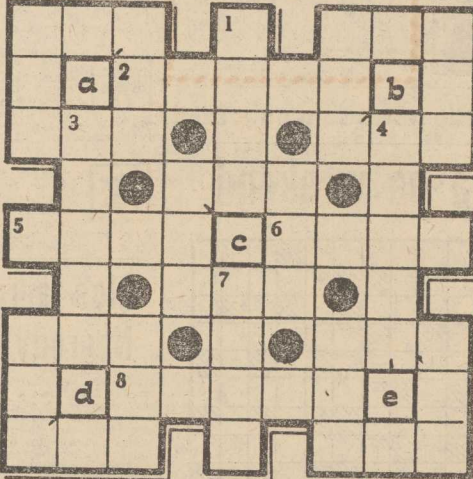
* * *

Kalambur

Psich samiec, nuta z bemo-lem, kto go ma, jest triumfator-em.

* * *

WIRÓWKA



lipogramowa



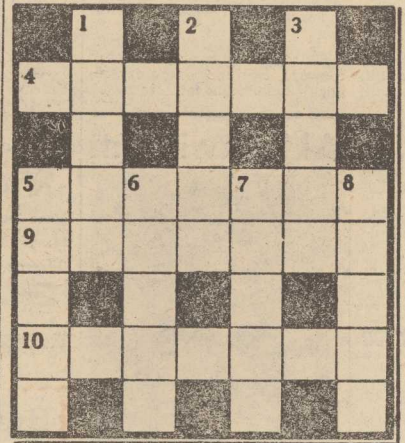
Każdy wyraz zawiera literę „S”.

1 — przejmujący smutek, 2 — więcej niż przyjaciół, 3 — oznaczana „1” lub „Q”, 4 — ciemnoniebieski ptak leśny nad Amazonką, 5 — nowotwór łagodny, siedliskiem bywa pierścienię pepkwo, 6 — Kujawski nad Złowiączką, 7 — kres życia, 8 — duża muchówka, bąk.

Rozwiązania z nr 218

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM: piryt, Ameryka, Tytus, zabawka, kania, apasz, Snake, psalm, Katarina, Natal, rentgen, aktywny, pątyk, ruten, tasza, melba, żywa, zakaz, apis, Ksol, Anna, inka, skóra, Ateny, Enigga, panna, astat, melon, Mlyn ustanie, usta nie.

Krzyżówka



W ZADANIU nie występuje litera „A”.

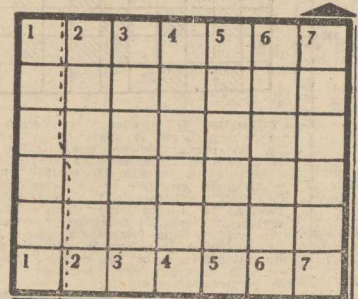
Wirowo: A — trójrożny męski kapeluszy filcowy obszyty galonem, B — miasto nad Liszwartą, C — metoda optycznego zapisu dźwięku na taśmie filmowej, D — krzemian wapnia i magnezu, E — hutnicze miasto nad Olzą;

poziomo: 2 — utrwała w terenie punkt sieci niwelacyjnej, 5 — wiersz o Urszule, 6 — stu dent Wojskowej Akademii Technicznej, 8 — Samuel Bogumił, autor „Słownika języka polskiego”;

pionowo: 1 — mierzony w o-mach, 3 — biały metal, 4 — skojarz z Michalskim i Trzaską, 7 — rozpoczyna walkę bok-serską

Krzyżówka widelkowa

1—1) szwajcarskie województwo, 1—2) przyfabryczne biuro, 2—2) wykładowca obcego języka na uczelni, 2—3) pracuje w przychodni, 3—3) pracuje przy obrabianiu, 3—4) miasto nad rzeką Czu, 4—4) porusza się z domkiem, 4—5) wydziela ją gruczoły pod językiem, 5—5) rosyjski pobór do wojska, 5—6) piłka w siatce, gol, 6—6) gdy zapadnie, nie ma odwołania, 6—7) nietłona kaczka, 7—7) żywy taniec rosyjski.



Opracował: Rudolf MACURA

KRZYŻÓWKA: marchia, kasarek, Izabela, Ewelina, zakaz, schab, kibiel, kiper, Salem, redis, katar.

SZYFROGRAM: panować nad sobą to najwyższa władza — Seneka.

KALAMBUR ANAGRAMOWY: sektor (sake+ort).

ALGEBRAF: 323+340=1 353

459-30=429

64X28=1 792

NAGRODY wylosowali: Wanda Jęczkowiak, Szczecin, ul. Romera 23; Jarosław Margula, Insko, ul. Poznańska 8; Krystyna Jarczyńska, Szczecin, ul. M. Konopnickiej 73. Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro, pok. 53. Zamięjszym wysyłamy pocztą.

Sekrety mody Okno na świat



O „CONFEXIMIE”, którego pełna nazwa brzmi: Towarzystwo Handlu Zagranicznego Odzież w Łodzi, mówi się, że jest oknem na świat naszego przemysłu odzieżowego i nie ma w tym przesady. Współpracuje bowiem ze 174 zakładami przemysłowymi przedsiębiorstwami zagranicznymi i spółdzielczością, są wśród

nich znane i uznane takie, jak kętrzyńska „Warmia” czy gdańskie „Bytom”, „Confexim”, posiadający sieć przedstawicielstw handlowych w świecie, eksportuje i importuje odzież z tkanin włókienniczych oraz wyroby konfekcyjno-galanteryjne. W przyszłym roku będzie reprezentował przemysł odzieżowy na pier-



szych międzynarodowych targach odzieży „Interfashion”, które odbędą się w Łodzi.

NA ZDJĘCIACH: oto jedna z ofert eksportowych „Confeximu” na sezon 87/88 — wyroby Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Warmia” w Kętrzynie.

CAF — A. Zbraniecki

Superdieta: żywienie rozkojarzone

DWAJ zachodniemieccy lekarze, dr Hay i dr Walb propagują nowy sposób odżywiania zwany „żywieniem rozkojarzonym”. Gwarantuje ono racjonalność jedzenia, a jednocześnie skuteczne odchudzanie. (Po 90 dniach kuracji traci się co najmniej 5 kg, w wielu przypadkach efekt ten osiąga się już po miesiącu).

Metoda panów Haya i Walba wyklucza wszelkie ograniczenia zarówno ilościowe, jak i jakościowe, a sprowadza się do przestrzegania właściwych zestawów pokarmowych. W książce, którą opublikowali autorzy żywienia rozkojarzonego podano ponad 100 recept i zestawień ze szczególnym wskazaniem tych składników pokarmu, których połączenie sprzyja otyłości. (Do takich, szczególnie tużących połączeń należą np. chleb z masłem i kotlet z frytkami).

Katar — niepokonany

KATAR pojawia się zwykle jesienią, gdy lubi chłody i wilgoć. Z upodobaniem zagnieźdza się zwłaszcza na błonach śluzowych nosa i zatok powodując ich obrzęk, odbierany jako uczucie zatkania. Nie lubi wysokich temperatur i już przy 37 stopniach czuje się źle. Gorączka, która pojawia się przy infekcji jako objaw samoobrony organizmu jest zatem jego wrogiem. Nie powinno się jej zwalczać aspiryną, która obniżając temperaturę ciała ułatwia wirusowi dalszy żywot. Niewskazane jest także stosowanie kortyzonu zmniejszającego odczyn zapalny błon śluzowych. Jeśli temperatura jest lekko podniesiona — wystarczy zostać przez kilka dni w ciepłym i suchym powietrzu, kurując się tradycyjnymi sposobami.

Jest ich wiele i to bardzo różnorodnych: od picia ciepłego mleka z miodem, soku z czarnego bzu lub malin oraz naparów z lipy — po kuracje wzmagające odporność organizmu: witaminowe napary z owoców róży, czarnej porzeczki, jarzębiny i berberysu.

Japończycy bronią się przed katarom maczając kilkakrotnie łokcie w gorącej wodzie, nasi proadkowie wachali dym ze spalonego gęsiego pióra, ludowe przekazy mówią zaś, że najlepszym sposobem pozbycia się kataru jest spanie w wełnianych skarpetkach z wysypaną do nich białą gorczycą. Pomagać ma też sok z aloesu upuszczony trzy razy dziennie po 2 krople dorosłym, a po 1 kropli dzieciom, bądź ciepła woda zmieszana w równych ilościach z gliceryną (po kilka kropli 3-4 razy dziennie). Łatwiejszym sposobem jest płukanie nosa roztworem soli bocheńskiej.



Robótki na drutach

Przyjemne z pożytecznym

DZIANINA znana od wieków wszystkim kobietom lubiącym tworzyć, ma przed sobą ciągle ogromną przyszłość. Zainteresowanym Czy-

tać o, z drutu zapasowego na drut podstawowy i przerebić na prawo.

* Powtarzać do końca roboty.

Rząd 10—26: ścieg północno-zachodni

Rząd 27: 6 o. przelożyć na drut zapasowy z tyłu roboty, 6 o. p., przelożyć oczka z drutu zapasowego na drut podstawowy i przerebić na prawo, 40 p.

* Powtarzać do końca roboty.

Rząd 28—44: ścieg północno-zachodni Powtarzać od rzędu 9.



telniczkom proponujemy najbardziej ciekawe i fantazyjne ściegi i sploty, które przedstawimy w kilku odcinkach. Powodzenia!

WARKOCZ — SPLIT na 16 oczkach

Rząd 1—8: ścieg północno-zachodni

Rząd 9: 4 o. p. 6 o. przełożyć na drut zapasowy z przodu roboty, 6 o. p., prze-

łożyć o. z drutu zapasowego na drut podstawowy i przerebić na prawo.

* Powtarzać do końca roboty.

WAGA! Wolna od trójkąta powierzchni swetra, pierwszy odcinek wełny zrobić ściegiem północno-zachodnim.

To wario wiedzieć

WYPIAJĄC filiżankę kawy wprowadzamy do organizmu ok. 50 miligramów kofeiny. Jej działanie zaczynamy odczuwać już po kilku minutach. Na czym polega działanie kofeiny?

Wpływa na funkcjonowanie centralnego systemu nerwowego, pobudza serce, układ krążenia i szare komórki. W zasadzie ożywia cały organizm.

Kofeina

Przyspiesza reakcję na otaczający nas świat, wszystkie zmysły działają bez zarzutu.

Przyspiesza trawienie, pobudza wydzielanie soków żołądkowych.

Ogólnie więc kawa działa koherzystnie na nasz organizm, ale pod warunkiem, że nie mamy kłopotów ze zdrowiem.

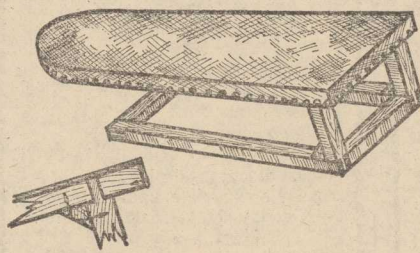
Deska do prasowania

Z KAWALKI grubej sklejki i kilku listewek o przekroju 25x25 mm można wykonać przedmiot ułatwiający prasowanie rekawów i nogawek spodni.

Ze względu na duże obciążenie na końcu deski podstawa zrobiona z listewek musi być dobrze sklejona. Na rysunku pokazano sposób wykonania czopów. W rogach, w których obciążenie będzie największe (w momencie nacisku na koniec deski — dźwigni) wklejone zostały drewniane trójkąty wzmacniające.

Ze sklejki o grubości ok. 20 mm wykonana została górną część podstawki. Jej długość wynosi ok. 60 cm, szerokość od 10 cm w najwęższym miejscu, do ok. 15 w miejscu zamocowania z podstawą. Na tę część należy nałożyć podkładkę z kawałka koca, a następnie obciągnąć całość mocnym materiałem. Koc powinien być lekko podklejony np. butaprenem — chronić to będzie przed jego przesuwaniami się w czasie prasowania. Brzegi materiału mocujemy do brzegów deski gwoździami z dużymi łebkami (najlepsze są gwoździe tapicerskie). Ponieważ nawet najmocniejszy materiał może się porwać lub zabrudzić warto więc uszyć pokrowiec z białego płótna, który można zdjąć i wyprać. Podstawę po oczyszczeniu kilkakrotnie lakierujemy.

WG



Kulinarja

Naprawdę smaczne

BARANINA Z RYZEM

LOPATKĘ baranią lub mostek pokroić na kawałki, ugotować z solą, włoszczyzną i cebulą, wysuszyć jak rosół. Gdź na pół mlekka, wyjąć, a rosółem zalać ryż przedtem sparzony i wypłukany, dodać jeszcze trochę masła. Gdź ryż nieco na początku, włożyć do niego baraninę oraz kilka małych, drobnych cebulek, przykryć i dusić razem, póki mięso i ryż nie będą miękkie. Wtedy wy-

jąć na pomieszek i zalać masłem zmurniałym z bułką.

BARANINA DUSZONA Z KAPUSTA. Ładny kawałek mostka lub łopatki sparzyć, następnie opalić, posypać pieprzem, posłać wodą gotować z włoszczyzną i korzeniami. Gdź już do połowy uduszone, wyjąć je do drugiego rondla, włożyć razem głąbkę kapusty włoskiej lub polskiej, pokrojonej w ćwiartki i sparzonej. Dodać kilka kawałków skórki wieprzowej lub słoninki i dusić razem aż do miękkości. Można zasmażyć trochę mąki z masłem i wymieszać z sosem a całość posypać zielonym koperkiem.

PONOC na mrówki

fa-racna nie ma sposobu. Jedynie wyjście — to przyzwyczaić się i... czekać aż przeniosą się do sąsiadów. Nasze babki stosowały jednak różne truciki i pulapki, choć trudno powiedzieć — z jakim skutkiem. Spróbować nie zaszkodzi...

Trutki wykonujemy z be rakasu z dodatkami cukru lub mąki i cukru. Mo-

Walczymy z mrówkami

że też być boraks z gotowaną kaszą lub tuczonymi ziemniakami. Obok takiej trucizmy kładziemy gotowane żółtko na przynętę. Pulapki na mrówki fa-racna mogą być: naczynia wypełnione wodą z dodatkiem miodu i gąbki zwilżone octem i posypane cukrem. Rozkładamy je wieczorem i rano niszczyliśmy z owadami.

MRÓWKI lubią słodzone, zatem przechowujemy je podobnie jak cukier i miód, w zamkniętych słoikach, w których rozsypujemy warstwę mielonej kredy.

Jeszcze kilka sposobów na mrówki: ● na traste ich wędrowek kładziemy węgiel drzewny ● siedliska polewamy ciepłym, rozcieńczonym alumiem ● stosujemy też ter-pentynę i liście o smradliwych zapachach odpełza mrówki.

KRYMINAL

co tydzień

O TYM, iż Cezary M. dokonuje odpraw tkanina dla rzemieślników bez pobierania cła — Urząd Celný dowiedział się w listopadzie 85 i można przyjąć że właśnie równo rok temu afera wyszła na światło dzienne.

CEZARY M. był kierownikiem zmiany w Urzędzie Celnym (oddział odpraw celnych zleconych), jednocześnie pełnił obowiązki naczelnika oddziału w czasie nieobecności szefa, którego przewlekła choroba zatrzymała na wiele miesięcy w

przez Cezarego M. przed dwoma laty za 4200 marek RFN) okazała się być własnością matmusa, która jako żywo nigdy w życiu prawa jazdy nie posiadała. Słowem — sytuacja przypominająca ów dowcip rysunkowy: w puściutkim mieszkaniu na zbitej z niechoblowanych desek skrzynce siedzi goły facet i mówi do drugiego, z tecką: „Pan komornik? Właśnie pana oczekiwałem...”

Cezary M. co prawda na gólasa nie chodził, ale zabezpieczenie czeszkówek z jego majątku na poczet grożącej grzywny okazało się trudne i żmud-

ści celnych w pokoju obok. Opuszczenie magazynu z pominięciem komory celnej było niemożliwe — na biurku celnika spoczywał już dowód osobisty odbiorcy przesyłany przez kasjerkę. Dopiero po dokonaniu odprawy można było opuścić dworzec.

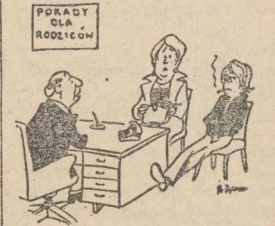
Formalność o których mowa dokonywał oddział odpraw celnych zleconych w tzw. obrocie handlowym i niehandlowym (pierwszy — dla przedsiębiorstw, drugi — osób prywatnych, w tym rzemieślników). Cezary M. jako kierownik zmiany nie miał obowiązku pełnić samego dyżuru na dworcu. Jego zadaniem było przydzielanie zadań podległym mu celnikom. I oto na początku minionego roku pan Cezary coraz częściej brał na siebie obowiązki szeregowego celnika. I coraz częściej osobiste dokonywał odpraw.

Aby Czytelnik zrozumiał dokładnie mechanizm i tak już zamiatanej afery — trzeba wspomnieć iż dokumenty przewozone niezwykle lapidarnie określają zawartość paczki: „żywność”, „odzież”, „leki” itp. Ze później w paczce żywnościowej znajdowało kilka minikomputerów w „leśkach” — elektroniczne zegarki, to już słodka tajemnica nadawcy.

kazowych (w skrócie **TP**) wyniikało iż w paczkach znajdowało się 154 kg tkaniny. W dowodach odprawy celnej „dobry wujek” wykazał 154 kg., starej odzieży używanego obuwia, żywności i innych towarów zwolnionych w owym czasie od cła. Tym sposobem p. Cezary uszczuplił dochody skarbu państwa o 158 tys. zł, których p. Olga nie zapłaciła. Inna pani, Leonarda L., matka rzemieślnika — prywatnicarza otrzymała dwie paczki zawierające 88 kg tkaniny (wg **TP**) natomiast „dobry wujek” uznał ową tkaninę za stare bambette i uwolnił panią L. od opłaty celnej, chyba na te piękne cechy...

Gama kombinacji rozszerzała się. Pewien taksówkarz, Henryk P. przywiózł sobie z RFN troje drzwi do „Mercedesa”, zgłosił je (podobno) do odprawy celnej ale u kogo — nie wiadomo. Tymczasem drzwi

Uśmiechnij się



— Traktuje go pani jak dziecko, a tymczasem on rośnie i już stał się tym co określamy jako „krzyż narodowy”.



— Teraz już wiem, pani ma wadę wzroku...



— Mam nadzieję, że nie jesteście rasistami?



„Dobry wujek” z komory celnej

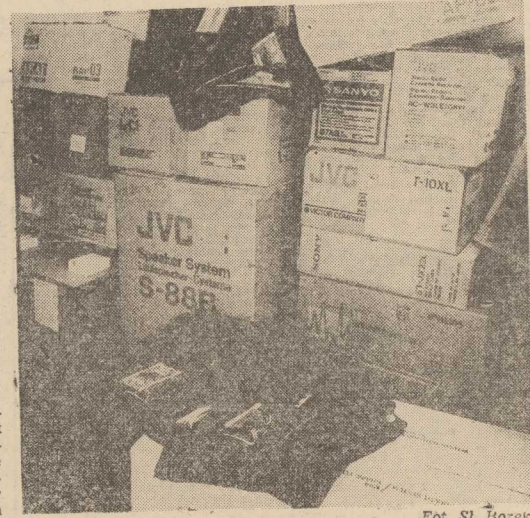
łóżku. Warto również dodać — co w świetle późniejszych ustaleń nabiera swoistej pikantności — że po sześciu służbowej kariery piątą się od lipca 67 do lipca 86 — kiedy to wydalono go ze służby, czyli równo 19 lat, Cieszyli się przy tym dosko-

ne, wymagające nieco więcej niż zazwyczaj czynności proceduralnych. Niemniej jednak zarówno wile jak i samochód zabezpieczono. Kombinacje mające ochronić nielegalnie zdobyte majątki spędziły więc na niczym.

W PRZYPADKU stwierdzenia znacznych rozbieżności między dokumentacją a zawartością paczki winien być sporządzony protokół rozbieżności; wizało się to oczywiście z wysokością cła. Największy, określony to — „rozrzuć pojęć” występował w przypadku przesyłek z odzieżą. Obok starych ciuchów — wielokilogramowe bele pierwszorzędnej jakości materiału ubraniowego, kożuch czy futro. Prawdziwe „ciuchy” były zwolnione od opłat, ale za bele ma-

nie pasowały i właściciel taxi wywoził je na powrót za granicę, co stwierdzono na podstawie badanych dokumentów. Zadzwoiła jednak coś zupełnie nieoczekiwanego: data wywozu z drzwi jest wcześniejsza niż... przywozu, a na dokumentach widnieje podpis pana Cezarego! Podobnie stało się z samochodem przywiezionym 19 sierpnia ub. r. przez męża właścicielki prywatnej pracowni krawieckiej, Szczepana J. „Mercedesa” diesel trafił do PRL w towarzystwie kołodrowca telewizora. Cezary M. odprawił tylko telewizor. Samochód, sprzedany tuż po wprowadzeniu nowych, grubo wyższych stawek celnych, miał kosztować Szczepana J. dodatkowo ponad 1 mln zł tytułem opłaty celnej. Panu Szczepanowi zaś było forsy, pojeździł trzy miesiące i dzięki pomocy „dobrego wujka” wywoził samochód na powrót do RFN. Rzecz w tym iż zgodnie z przepisami po przywiezieniu samochodu miał 14 dni na opłacenie cła — do tej pory wóz powinien być zabezpieczony na parkingu, nie wolno go było ruszać.

Wszystkim starannie zacieral ślady. I nie tylko: kiedy w domu na periferiach miasta zjawiała się milicja — wyzyło na jaw, że chałupka jest własnością matki — staruszki, nowa willa (oddzielna od starej tylko ogrodkiem) stoi na działce przeznaczonej notarialnie w grudniu 85 na żonę p. Cezarego. Budynek ten zresztą świecił pustkami, zaś pokój zajmowany rzekomo przez celnika w domu matki przypominał celę służącego ubóstwo pustelnika. Również samochód (nowiutka „Skoda” zakupiona



Fot. St. Borek

otrzymywała — i to niemal wyłącznie z Berlina Zachodniego — paczki od matki. Nadawcami były niekiedy specjalistyczne firmy wysyłkowe, najczęściej jednak... sami odbiorcy; wyjeżdżając na wycozeczki bądź w odwiedziny u krewnych zarzucali również interesy. Paczki te via Urząd Celný w Rz. trafiały na dworzec główny PPK gdzie powiadomieni wcześniej, czekał adresat. Odbiorca pozostawał w otwartym kasowym dowód osobisty i odbierał list przewoźny. Wedrował z nim do magazynu gdzie otrzymywał paczkę. Teraz następowało cło programu — zatwierdzenie formalno-

teriałów należało płacić. I to zdrowo. „Dobry wujek” Cezary M. z zasady odstępował od pobierania cła i tylko najwięksi się nalsinalk uwierzy że robił to z dobraci serca, choć w dalszym ciągu znał go będącym dobrym wujkiem.”

Garść przykładów: Olga S., właścicielka prywatnego zakładu krawieckiego otrzymała w ubiegłym roku 6 paczek odprzewożonych. Z towarowych list prze-

TAKICH i podobnych kombinacji celnych w wykonaniu Cezarego M. naliczono 28 choć nie ulega wątpliwości że jest to liczba zanizona; tyle zdolano po prostu p. Cezaremu udowodnić.

21 sierpnia br. Cezary M. decyzją prokuratora trafił za kratki. Przed sądem odpowiadał będzie z art. 266 par. 4 k.k. tj. poświadczanie nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej. Przejście do zagrożenia jest karą pozbawienia wolności od 1 roku do 10 lat.

Andrzej PRZYBYSZ

PS. Tuż przed przekazaniem artykułu do druku uzyskaliśmy wia rygodną informację iż w grudniu 85 po przepisaniu na żonę działki na której stoi willa — Cezary M. zlikwidował także swoje konto walutowe. He zdolał na nim zgromadzić zarabianych około 20 tys. zł miesięcznie „dobry wujek” — nie wiadomo. Ostatecznie wypłata wynosiła 5 tys. dol. USA... (ap)

HARVEY SORKOW, sędzia Sądu Rodzinnego w New Jersey, ma do rozstrzygnięcia trudny, a co więcej nietypowy konflikt rodzinny. Musi bowiem zdecydować czy prawo do opieki nad 5-miesięczną obecnie Elżbietą powierzyć małżeństwu Stern czy... małżeństwu Whitehead. Ostentacyjny werdykt będzie miał zasadniczy wpływ na życie małej dziewczynki, która jej matka, pani Whitehead, nazwała Sara Elżbieta, a jej ojciec, pan Stern, Melisa Elżbieta.

Sternowi którego żona — 40-letnia lekarzka — nie może dać mu potomstwa. Pod koniec marca br., gdy dziecko przyszło na świat, pani Whitehead zmieniła jednak zdanie i odmówiła przyjęcia kilkuna-tu tysięcy dolarów, które miała otrzymać za odegranie roli „za-

Zdesperowana matka nie zrezygnowała jednak, kierując sprawę do sądu. Sędzia Sorkow za-ważywał że do czasu ostatecznego werdyktu dziecko zostanie w Sternów, a pani Whitehead będzie mogła je odwiedzać 2 razy w tygodniu. Matka Elżbiety u-staźniała te decyzje za „nieładzka”

Werdykt sędziego Sorkowa będzie miał charakter precedensowy i stworzy podstawę do orzeczeń w podobnych przypadkach. Jak dotąd, żaden z stanów nie przyjął ustawodawstwa dotyczącego „rodzicielstwa”, mimo że od 1979 r. co najmniej 100 dzieci przyszło na świat w ten sposób. Nie po raz ten właśnie prawo nie nadąża za postępiami medycyny.

Sędzia Sądu Rodzinnego New Jersey musi przede wszystkim rozstrzygnąć czy przypadek Elżbiety kwalifikować jako nie-zastrzeżony umowę, czy też jako spór o opiekę nad dzieckiem. Prawdopodobnie na podstawie przepisu, że placenie za adopcję jest nielegalne — sprawa stanie się „zwikłał” walka o prawo do opieki nad dzieckiem. Werdykt sędziego będzie miał zarazem szerszy aspekt stanowiący odpowiedź na pytanie: Czy matka jest do wynajęcia?

Matka do wynajęcia?

„To jest moje dziecko. Jest zdevia mnie samej, nie mogę żyć bez niego” — podkreślała ze łzami w oczach wo wysłuchaniu orzeczenia sądu. Pan Stern, swojej strony oświadczył, że „ojcstwo jest wspaniałym doświadczeniem” i że nie ma zamiaru zrezygnować z opieki nad swoją córką.

„To jest moje dziecko. Jest zdevia mnie samej, nie mogę żyć bez niego” — podkreślała ze łzami w oczach wo wysłuchaniu orzeczenia sądu. Pan Stern, swojej strony oświadczył, że „ojcstwo jest wspaniałym doświadczeniem” i że nie ma zamiaru zrezygnować z opieki nad swoją córką.

Whitehead i Stern nie są wbrew pozorom rozdzielona parą walcząca o swe dziecko. Nie znają się prawie i nigdy nie ja-czyli ich intymne stosunki. Łączą ich natomiast umowa zawarta przed kilkunastu miesiącami, w myśl której pani Whitehead, nie pracująca melatka i matka dwójki dzieci, zgodziła się zostać sztucznie zapłodniona, urodzić dziecko, a następnie oddać je

PUBLIKUJEMY dziś pełną listę kandydatów do grona 10 najlepszych sportowców i 3 najlepszych trenerów Ziemi Szczecińskiej w roku 1936. Obejmuje ona nazwiska 31 zawodników i 10 szkoleniowców. Lista organizatorów została powieszona o 12 kandydatów, zgłoszonych przez naszych Czytelników. Jednocześnie, zamieszczając pierwszy plebiscytowy kupon, rozpoczynamy głosowanie...

Wybieramy najlepszych sportowców i trenerów

31 zawodników i 10 szkoleniowców „startuje” w plebiscycie „Kuriera”

KUPON	
ZAWODNICY	
1	(10 pkt.)
2	(9 pkt.)
3	(8 pkt.)
4	(7 pkt.)
5	(6 pkt.)
6	(5 pkt.)
7	(4 pkt.)
8	(3 pkt.)
9	(2 pkt.)
10	(1 pkt.)
TRENERZY	
1	(3 pkt.)
2	(2 pkt.)
3	(1 pkt.)
Imię i nazwisko	
Adres	

LISTA PRETENDENTÓW

ZAWODNICY

AUTOMOBILIZM

Stefan Banaszak (Automobilklub) — samochodowy mistrz Polski w kl. Formuła Ester.

BOKS

Ryszard Majdański (Stal Stocznia) — wicemistrz Polski w wadze do 48 kg, członek kadry narodowej.

KAJAKARSTWO

Edmund Garczewski (Wiskord) — wicemistrz Polski w k-2 10 km, zdo bywa w k-4 Grand Prix Berlina Zachodniego w maratonie kajakarskim. Kadrowicz.

Krzysztof Głowacki (Wiskord) — wicemistrz kraju w c-2 na dystanskach 500 i 1000 m, kadrowicz.

Kazimierz Krzyżński (Wiskord) — brązowy medalista mistrzostw świata w k-4 1000 m, czwarty na MS w k-4 500 i 1000 m, wicemistrz Polski w k-1 1000 m i k-2 1000 m, kadrowicz.

Jan Wicewski (Wiskord) — wicemistrz Polski w c-2 500 i 1000 m, młodzieżowy mistrz kraju w c-1 1000 m, kadrowicz.

KARATE

Artur Burdask (Geokart) — członek drużyny mistrzów Polski w kate, kadrowicz.

Waldemar Dąbrowski (Geokart) — członek drużyny mistrzów Polski w kate, III na Zawodach Przyjaźni w Budapeszcie (kata — indywidualnie), wic. kadrowicz.

Henryk Marucha (AZS) — mistrz Polski w walce, w kategorii otwartej, uczestnik mistrzostw Europy, kadrowicz.

Mirosław Stankiewicz (AZS) — wicemistrz Polski w kate, członek kadry narodowej.

KOLARSTWO

Ryszard Dawidowicz (Gryf) — piąty na mistrzostwach świata w wyścigu drużynowym na 4 km, mistrz

Polski w tej konkurencji, czwarty na Igrzyskach Dobrej Woli (także 4 km drużynowo), kadrowicz.

Andrzej Sikorski (Gryf) — piąty na mistrzostwach świata w wyścigu indywidualnym na 4 km, mistrz Polski w tej konkurencji, czwarty na Igrzyskach Dobrej Woli (także na 4 km drużynowo), a także: mistrz Polski i brązowy medalista Pucharu Europy w wyścigu na 4 km indywidualnie, kadrowicz.

Marian Turowski (Gryf) — piąty na mistrzostwach świata, mistrz Polski i czwarty na Igrzyskach Dobrej Woli (wszystko w wyścigu drużynowym na 4 km), indywidualny wicemistrz kraju na 4 km, zdobywca Grand Prix Kolumbi. Członek kadry narodowej.

LEKKOATLETYKA

Jerzy Skrzyński (Budowlani) — drugi w biegu maratońskim w Nowej Zelandii i trzeci w Melbourne, członek kadry narodowej.

Jan Szumiec (Polmo) — wyrównał w br. rekord świata w biegu na 100 km, jeden z najlepszych supermaratończyków świata, zwycięzca kaskaderskiej „setki”.

Tomasz Moszczyński (Delfin) — mistrz Polski w klasie SCN-500 cm.

NARCISZTWO WODNE

Bogdan Kaszycki (Stal Stocznia) — mistrz Polski w skokach i wicemistrz w trójkombinacji.

Jolanta Szczepańska (Stal Stocznia) — wicemistrzyni Polski w skokach.

PIŁKA NOŻNA

Marek Leśniak (Pogoń) — król strzelców piłkarskiej ekstraklasy, członek kadry narodowej.

Marek Ostrowski (Pogoń) — pierwszy w historii szczecińskiej piłki nożnej zdobywca awansu do finałów piłkarskich mistrzostw świata, na których należał do wyróżniających się reprezentantów Polski, kadrowy.

PIŁKA RĘCZNA

Mirc'a Mierzejewska (Pogoń) — wraz z zespołem klubowym, którego jest najlepszą zawodniczką zdobyła mistrzostwo kraju i Puchar Polski. Członkini kadry narodowej.

Bożena Pietrzak (Pogoń) — wraz z drużyną, w której należy do wybijających się zawodniczek, zdobyła mistrzostwo kraju i Puchar Polski. Bardzo dobrze gra w obecnej edycji PP.

Pożegnanie z ligową jesienią piłkarską

Czy zobaczymy „mocne uderzenie” Pogoni?

W PIŁKARSKIEJ ekstraklasie ostatnia, piętnasta, kolejka spotkań rundy jesiennej. Grają: Śląsk — GKS, LKS — Polonia, Lech — Legia, Lechia — Górnik W., Ruch — Zagłębie, Motor — Górnik Z., Stal — Olimpia, Pogoń — Widzew. Po dotychczasowych grach sytuacja w tabeli jest następująca: Górnik Z. — 24 pkt., GKS — 21, Śląsk — 19, Pogoń i Legia — po 18, Widzew i Górnik W. — po 16, Zagłębie — 15, Lech — 14, Polonia — 12, LKS i Olimpia — po 11, Ruch — 10, Lechia — 7 oraz Stal i Motor — po 6.

ŚLĄSK — GKS, Pogoń — Widzew i Lech — Legia to mecze zapowiadające się najciekawiej. Mistrzem jesieni jest już praktycznie Górnik Zabrze. Tylko katastrofa w Lublinie, przy jednoczesnym zwycięstwie GKS za 3 pkt. ze Śląskiem, mogłaby pozbaczyć zespół Antoniego Piechniczka najwyższej lokaty.

POGOŃ jest w tabeli czwarta, a jej rywal Widzew — szósty z dorobkiem o 2 punkty mniejszym do portowców. Łodzenie grania ostro słabo. Wyraźnie dają o sobie znać poważne zmiany kadrowe, jakie nastąpiły w drużynie. W tej sytuacji 6 lokaty Widzowa uznać można za wysoką. Ten zespół, drużyna ambitna i bojowa, „jedenaściana” ze słynnym „widzewskim charakterem” po tradycji jednak groźna. Aktualnie w barwach Widzowa grają m. in.: Bolesław, Przybyś, Walczak, Kamiński, Kajrys, Młynarczyk, Gierok, Iwanicki, Dziuba, Futek, Leszczyk, Wraga.

Mecze portowców z Widzewem były zawsze pasjonującymi spotkaniami. Oby i tym razem było podobnie. Liczymy, że Marek Leśniak, który mocno przeżył niepowołanie na mecz z Holandią, zechce powtórzyć swe strzelce umiejeńności i udowodnić, że o grze w reprezentacji nie przestał myśleć. Być może zagra przeciwko Widzewowi akcentem zakończy ligową. Niepewny jest występ Ostrowskiego i Sokotowskiego, którzy odczuwają dolegliwości. Mimo to faworytem jest zespół z Łodzi. Po kilku denerwujących występach, w których mało nie było się osiągnięcia zawodniczej rezerwy, powinna mocnym akcentem zakończyć ligową, piłkarską jesień.

30 bm. portowcy ponownie spotkali się z Widzewem w Szczecinie — w meczu 18 Pucharu Polski. Polczek obu meczów z lodzianami o godz. 15.

PLYWANIE

Tomasz Gawroński (Stal Stocznia) — 16 miejsce na MS (1500 m st. dowolnym), mistrz Polski na 400 m st. dow. i w sztafecie 200 m st. dow. na letnich MP, mistrz Polski na 200, 400 i 1500 m oraz wicemistrz w sztafecie 4 X 200 m na zimowych MP, rekordzista Polski na dystansie 1500 m st. dow. i 4 X 200 m st. dow., kadrowicz.

Bogusław Lizak (AZS) — nieoficjalny wicemistrz świata w pływaniu długodystansowym — najlepszy polski zawodnik w tej konkurencji.

Ryszard Kaczyński (Stal Stocznia) — mistrz Polski na 50 i 100 m st. mot. zarówno na letnich MP, jak i zimowych MP, rekordzista kraju na 50 m st. mot., 100 m st. mot. i w sztafecie 4 X 100 m st. dow., członek kadry narodowej.

SIATKÓWKA

Ryszard Kaczyński (Stal Stocznia) — wywalczył z drużyną klubową wicemistrzostwo Polski, a z reprezentacją kraju 9 miejsce na mistrzostwach świata. Przeszedł z zespołem do rundy klubowego Pucharu Europy, kadrowicz.

Waldemar Kasprzak (Stal Stocznia) wicemistrz Polski, 9 miejsce na mistrzostwach świata, uczestnik z drużyną dwie rundy klubowego Pucharu Europy.

WIOSLARSTWO

Marek Gawkowski (AZS) — akademicki mistrz świata w czwórce podwójnej, wicemistrz i kraju w czwórce podwójnej, kadrowicz.

Ireneusz Omiecki (Czarni) — szósty na mistrzostwach świata w czwórce ze sternikiem, zwycięzca (z tą samą osadą) Królewskich Regat w Henley o puchar księcia Filipa, kadrowy.

Dariusz Stadniuk (AZS) — szósty na mistrzostwach świata w czwórce ze sternikiem, zwycięzca (z tą samą osadą) Królewskich Regat w Henley o puchar księcia Filipa, wicemistrz Polski w czwórce podwójnej, kadrowy.

Mirosław Szymanowski (AZS) — akademicki mistrz świata, srebrny medalista ME w czwórce podwójnej, kadrowy.

TRENERZY

Wacław Antoniak (AZS) — karate — trener wielu czołowych karatekistów swego klubu m. in. Maciechy i Stawowicza; jeden ze szkoleniowców kadry narodowej.

Krzysztof Eich (Wiskord) — kajakarstwo — klubowy trener brązowy medalista MS — K. Krzyżanski. W br. uzyskano w Wiskordzie znaczny wzrost poziomu sportowego.

Sławomir Fogtman (Pogoń — P. ręczna) — trener i zdobywca kraju i zdobywca Pucharu Polski.

Paweł Golema (Geokart) — karate — trener drużynowych mistrzów Polski w kate.

Leszek Jęzerski (Pogoń — piłka nożna) pod jego kierownictwem zdobył Pogoń wstąpił do krajowej czołówek, a 3 graczy: M. Leśniak, M. Ostrowski i K. Sokolowski należą do kadry narodowej.

Krzysztof Krupcecki (AZS — wioślarstwo) — trener i medalista mistrzostw akademickich MS oraz m. in. Dariusza Stadniuka (VI m. na MS).

Waldemar Mosbauer (Gryf — kolarstwo) — trener zawodników (dawidowicz, Sikorski, Turowski) ma-

jących znaczące sukcesy międzynarodowe (MS, PE) i krajowe (Wilków Morskich) do ekstraklasy Jerzy / Sawia (Stal Stocznia — siatkówka) — jego zespół wywalczył wicemistrzostwo Polski i przeszedł przez II rundy klubowego Pucharu Europy. Dwóch podopiecznych grało na MS.

Jerzy Troszczyński (Stal Stocznia — pływani) — koordynator sekcji pływackiej, na czącej do sekcji czwójki / K. Rajowej, Współtwórca sukcesów T. Gawonkiego i R. Ma. Ca. Piływca Stal zdobył 14 medal na letnich MP i ustanowił 14 rekordów kraju.

KUPONY z dopiskiem na kopercie „Plebiscyt sportowy” prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „Kuriera Szczecińskiego” 79-550 Szczecin, pl. Hołd Pruskiego 8, w terminie do dnia 9 grudnia br. Można je wrzucać także do skrzynki redakcyjnej umieszczonej na budynku „Pasy”. W ce u spawniejszego przebiegu obelżenie wyników, posmy o nie naklejanie kuponów na karty pocztowe.

Inauguracja rozgrywek siatkarki Stal Stocznia gra w Łodzi

W SOBOTĘ rozpoczynają się rozgrywki siatkarki w Łodzi, gdzie zmierzą się siatkarki. O prymat w kraju walczyć będzie 10 drużyn. Są to: Legia Warszawa, Stal Stocznia Szczecin, Hutnik Kraków, AZS Olsztyn, Gwardia Wrocław, Pionier Sosnowiec, Resovia Radom, Wifama Łódź i Stal Nysa. Tytułu mistrzowskiego broni stołeczna Legia, wzmocniona w tym sezonie Grzegorzem Wagniem z Hutnika Kraków oraz braćmi Tomaszem i Ireneuszem Nałazkami z AZS Olsztyn.

Drugie miejsce wywalczyła w poprzednich rozgrywkach drużyna szczecińskiej Stali Stocznia, mistrz kraju w sezonie 1934/35.

Inauguracyjne spotkania stołecznych rozgrywek w sobotę i niedzielę w Łodzi, gdzie zmierzą się z beniaminkiem ekstraklasy, tamtejszą Wifamą. Już w środę i w czwartek czekała Stal kolejne ligowe spotkania. W tych dniach nasi siatkarki gościć będą w hali WDS, miastu kraju stołecznej Legii. Potem 30 bm. i 1 grudnia wystąpią w Nysie, przeciwko drugiemu ligowemu beniaminkowi, miejscowej Stali. Po tych trzech seriach spotkań, rozgrywanych w ekspresowym tempie, czwórka siatkarek odjedzie się w dwa tygodnie później, w 14 grudnia. Stal spotka się w Krakowie z Hutnikiem.

Największe szanse na włączenie się do walki o tytuł mistrza kraju daje się: Legii, Stali Stocznia, Hutnikowi i Resovii. Mimo wypadki w Suchybie Polski sądzić, że szereg zmianie potwierdza w lidze swoje możliwości spróbują pokusić się o zdobycie najwyższej lokaty w tabeli.

Barw naszej drużyny bronić będą: Borowski, Czarna, Kaczyński, B. W. Kasprzakowie, Wołjga.

Streich, Tomaszewski, Zwierko i Higichowicz.

U progu nowego sezonu życzymy siatkarkom udanych startów. (18)

Imprezy sportowe

PIĄTEK
Godz. 17 — hala przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej mężczyzn w ramach I rzutu Pucharu Polski Ogniu — Pogoń.
Godz. 19 — hala przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej mężczyzn w ramach I rzutu Pucharu Polski Spójnia Gdańsk — Olimpia Poznań.

SOBOTA
Godz. 9 — Szczeciński Klub Olimpijczyka — giełda pamiątek sportowych.
Godz. 11 — DK SM „Wspólny Dom” przy ul. Marcina — międzyszkolny turniej sportowy.
Godz. 11 — DK S i T „Śródmieście” przy al. Wywolenia — impreza sportowa pod nazwą „Baw się razem z nami”.

Godz. 12 — Wały Chrobrego — start I meta Centralnych Biegów Pokoju.
Godz. 15 — basen WDS — wielobój pływacki o puchar PZP.
Godz. 16 — hala przy ul. Narutowicza — PP w piłce ręcznej. Grają: Ogniu — Spójnia i Pogoń — Olimpia.

NIEDZIELA
Godz. 10 — hala przy ul. Narutowicza — PP w piłce ręcznej mężczyzn. Grają: Ogniu — Olimpia i Pogoń — Spójnia.
Godz. 11 — kapelisko „Arkonka” — IX Grand Prix TKKF w betlach.
Godz. 15 — stadion przy ul. Twarowskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi Pogoń — Widzew Łódź.

Zdyskwalifikowano zawodników, a trener pracuje nadal

KILKA miesięcy temu, dokładnie 22 kwietnia br., pisaliśmy na naszych łamach o przykrym wypadku w wiatyku sportowym. Otrzymał on poważny uraz głowy, a jego kondycja została poważnie osłabiona. Przed publikowaniem tego materiału do wzięcia się do zawodniczej działalności, został poproszony o różnym ordynarym zwolnieniu. Przed publikowaniem tego materiału do wzięcia się do zawodniczej działalności, został poproszony o różnym ordynarym zwolnieniu.

Napisaliśmy wówczas: „Nie wiemy w jakim stopniu (w tym incydencie) zawinił zawodniczy, dlatego nie podaliśmy samej zasadności kary, lecz jej jednostronność. Mimo wszystko nie możemy bowiem równocześnie domagać się, by trener powołany sobie na tego po twarzyć sportowców i groźny wyrzuceniem ich z pola gry nadal spokojnie szkolił młodych zawodników. Na dodatek tych, którzy byli naocznyimi świadkami tego smutnego wydarzenia. Chyba nie tedy droga...”

Pisaliśmy tak, bo uważaliśmy, że klub powinien także ukarać trenera J. Napiecką. Zawodników ukara-

no (D. Seńko, D. Cwikli i R. Mićciul), a szkoleniowca nadal pracuje w klubie. Ostatecznie odwieźliśmy naszą redakcję sekretarz sekcji szermierki Łecznościwa Grzegorz Madra'a i na pytanie, co się dzieje z ukaranymi za wodnikami, powiedział, że po upływie półrocznej dyskwalifikacji nie powrócił do klubu. Był tym fak-

tem bardzo zdziwiony: „Jak oni mogli to zrobić”. My jednak uważamy, że słusznie postąpił. Jak bowiem ma być pracować z trenerem, który miał działać wychowawczo, posłał ręce w ruch. Mało tego, nie został za ten uczynek ukarany. Szkoła nadała, tak jakby się nie nikomu nie stało. Niestety, stało się Klub i jednocześnie Szczecin stracił dobrych szermierzów, którzy liczyli się na ogólnopolskiej arenie młodzieżowej. Sporo sukcesów miał Dariusz Seńko. Był talent, dziś już go nie ma. Chodził do szkoły, uczył się, a wolne chwile spędzał na książkami i dobrą muzyką. Patrzy-

od czasu do czasu na ścianę swojego pokoju i przyciąga się swoim skromnym łóżkiem. Kiedy powie, że przeszedł do maty szermierczej, przypomina mu się ten przykry incydent. Cłowie od razu odwraca. Ze złością to również klubowictwo klubu i władze sportowe.

B.T.

Pobici nie powrócili

